Nr. 225. We Lwowie, — Wtorek dnia 4. Października 1887. **Rok XXVI.**

[W]ychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

[m]iesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
[k]wartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
[m]iesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Wraz z przedpłatą można przesyłać należytość na „Szkice wschodnie" Władysława Dunina, będące odbitką obu prac tego autora drukowanych w odcinku *Gazety Narodowej* p. t. „Dunaj i Bałkan" i „Rumunia."

Cena jednego egzemplarza 1 złr. z przesyłką pocztową 1 złr. 10 ct.

Lwów dnia 3. października.

Z powodu podróży ministra Gautscha do Galicji podaje *Politik* artykuł tejże samej treści, co podany w numerze ostatnim artykuł *Hlasu Naroda*, dlatego go nie podajemy. W tejże samej sprawie piszą *Narodni Listy* i sięgają nawet w tył do r. 1846, a kończą tem, że „dotychczas Penelopa galicyjska oparła się wszystkim miłośnym namowom madiarsko-niemieckim; ufajmy, że nie będzie słabszą od Penelopy klasycznej." Na każdy sposób nie będziemy się uczyli zasad narodowości i autonomii od *Narodnich Listów*, które Czechów, Polaków, Bułgarów i cały świat zaprzedają samodzierstwu rosyjskiemu.

W mieście Krajnie założyli Słowieńcy prywatną 1. klasę gimnazjalną, do której się 14 uczniów zapisało, dzieci samych zamożnych rodziców.

Egyetertes wykazywał niesłychane niedobory w skarbie węgierskim. Najwyższa Izba obrachunkowa zaprzecza tym wywodom, sama jednakowoż przyznaje, że w roku zeszłym wpłynęło do skarbu o 15,680.000 zł. mniej, niż w budżecie preliminowano.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem węg. ministra oświaty posiedzenie komisji dla regulacji kongruy, w którem uczestniczyli kardynał Haynald i biskup Schlauch. Uchwalono ustanowić komitet do rozebrania niektórych stron tej sprawy.

Z Warszawy donoszą do *Reformy*: „Zaruski, były adjutant jenerała Trepowa, bardzo zasłużony dla rządu, obecnie prezes komisji wojskowej w Warszawie, dopuścił się wielkiej defraudacji, wskutek czego jest aresztowany i oddany pod sąd. Pan Zaruski był zięciem senatora Gudowskiego, prezesa warszawskich teatrów rządowych. Wiadomość ta bardzo smutne zrobiła wrażenie w Warszawie, gdyż prezes Gudowski pewnie będzie usuniętym z zarządu teatrów, a już mówią że będzie mianowanym pułkownik Palicyn, który dawno pretenduje o posadę prezesa teatrów, nosząc się z myślą zamienienia teatru polskiego na teatr rosyjski. Gdyby ta smutna wiadomość miała się sprawdzić, byłby to cios dla kraju niepomierny."

Z Berlina d. 1. b. m. donoszą: „Hr. Herbert Bismark wyjechał naprzeciw Crispiemu, który dziś wieczór do Friedrichsruhe przybędzie. W kołach politycznych uważają te odwiedziny za wybitny dowód stałych stosunków Włoch z mocarstwami środkowej Europy, a więc za niewątpliwą rękojmię pokoju. Spodziewają się, że [p]rzyszłe postępywanie Włoch w sprawie bułgar[sk]iej będzie przedmiotem narad włoskiego preze[sa] ministrów z kanclerzem!"

Organ Crispiego *Riforma* oświadcza, że [z]jazd ten niema nic do czynienia ze sprawą wa[ty]kańską. „Crispi odwidzi kanclerza niemieckiego [w] takich celach, z których cały naród włoski [za]dowolonym tylko być może, a przyjaciele pokoju europejskiego gratulować sobie muszą."

Organ Kalnokiego *Frmdbltt* wiąże odwidziny Crispiego w Friedrichsruhe z odwidzinami Kalnokiego i powiada, że jest to fakt nowy, który wszędzie wywrze wrażenie. „Włochy ściśle się przyłączyły do polityki Niemiec i Austrji, co było dziełem Robilanta, wszelako Włosi już poprzód potrzebę tego zbliżenia uznawali. Wiadomo, jak cennem było przystąpienie Włoch do polityki dwóch cesarstw pod względem zachowania pokoju na wszystkich punktach, w których by mógł być zagrożonym, i jakie też korzyści dla stanowiska Włoch z niego wynikły.

„Także i Włochy należą do krajów, dążących przedewszystkiem do utrzymania w Europie obecnych stosunków prawnych i traktatów, których siła i interesa tylko pod ochroną pokoju prosperować mogą, a które przez zamieszki i wybuch polityki awanturniczej na którymkolwiek punkcie Europy tylko by narażone być mogły.

„Zdaje się, że aby zapobiedz mylnemu pojmowaniu odwidzin Crispiego w Friedrichsruhe, napisała *Post* swój artykuł. „Jeżeli Niemcy wpływają na swoich przyjaciół, to w duchu utrzymania pokoju" — oświadcza ten organ, zajmując się przytem głównie polityką Niemiec co do Bułgarji i ich stosunkiem do Włoch. W stolicy Niemiec — zapewne w skutek artykułu *Post* — domyślają się, że będzie na tym zjeździe rozbierane także postępowanie Włoch w sprawie bułgarskiej — i domysł ten jest całkiem naturalny."

Nowa Presse pisze: „Crispi był zdawna zwolennikiem sojuszu Włoch z Austrją i Niemcami, i odwidziny jego w Friedrichsruhe są widomym dowodem, że politykę Depretisa i Robilanta nietylko kontynuować, ale dalej rozwijać myśli. Dlatego też charakterystycznem jest, że najpierw z Paryża wyszła wiadomość, kto to tuż po Kalnokim uda się do Friedrichsruhe. W Paryżu uważają Crispiego za namiętnego przeciwnika Francji, mimo że się tego ostatniemi czasy nieraz zapierał.

„W sprawie watykańskiej Crispi z pewnością nie będzie szukał niczyjego pośrednictwa. Jeżeli mu przeto nie o to tylko chodzi, aby w ustnej konwersacji z kanclerzem jeszcze bardziej spoić w ogóle węzły między Niemcami i Włochami, to porozumiewać się mogą tylko co do spraw wschodnich. Włochy daleko kategoryczniej oświadczyły się za Bułgarją, niż Austrja a nawet niż Anglia — raz dlatego, że i one są dzieckiem rewolucji, a powtóre, że żaden minister włoski pod żadnym warunkiem nie dopuści, aby Rosja półwysep Bałkański opanowała i tym sposobem do szeregu mocarstw morza Śródziemnego weszła. Dlatego są Włochy przeciwnikami Rosji — i w tym względzie wcale się nie łudzi ani gabinet petersburski, ani prasa rosyjska, i zarazem też artykuł *Post* daje wiele do myślenia.

„Wszakże ostatecznym celem polityki ks. Bismarka na Wschodzie jest zapobieżenie sojuszowi rosyjsko-francuskiemu. Rosja możliwość tego sojuszu wyzyskuje na swoją korzyść, zniewalając Niemcy do popierania swojej polityki co do Wschodu. Jeżeli jednak Włochy tak ściśle się zespolą z sojuszem austro-niemieckim, że w razie potrzeby na ich siłę zbrojną liczyć będzie można, to wiedźma sojuszu rosyjsko-francuzkiego zblaknie, zwłaszcza gdy wtedy zapewne i Anglia do sojuszu przystąpi. Ale też wtedy we Francji i Rosji zarzuconoby myśl sojuszu, który tylko w takim razie miałby rację, gdyby zawartym był na wypadek wojny — a wyzywać takie olbrzymie siły, to rzecz niebezpieczna. Ściśle zespolenie się Włoch z Niemcami i Austrją zakłada klamkę sojuszowi francusko-rosyjskiemu, potęguje przeto rękojmie pokoju".

Sprawa epinalska jest już ku powszechnemu zadowoleniu Francuzów i Niemców zażegnaną. W Berlinie oświadczył hr. H. Bismark reprezentantowi francuzkiemu ubolewanie rządu niemieckiego, a w Paryżu oświadczył d. 30. zm. hr. Münster, że rząd niemiecki przyznaje wdowie Brignona odszkodowanie, nie czekając, jak się jeszcze kwestja naruszenia granicy rozstrzygnie, a to z powodu, aby władza sądowa mogła z całą swobodą zająć się procesem z żołnierzem Kaufmanem. Skoro zapadnie wyrok w tym procesie, poczną się rokowania dyplomatyczne nad obmyśleniem znośnego stanu w stosunkach na granicy alzacko-lotaryńskiej. Sprawa została załagodzona na wyraźne zlecenie cesarza Wilhelma.

Niemniej dobre wrażenie wywarło w Paryżu prędkie ułaskawienie młodego Schnaebelego.

Uzbrojenie armii francuskiej w nowe karabiny systemu Lebel, postępuje szybkim krokiem. Fabryki wyrabiają dziennie po 1200 karabinów a w najbliższej przyszłości wyrabiać będą po 2000 sztuk. Korpus 6. jest już zupełnie uzbrojony, a w przeciągu kilku miesięcy uzbrojone zostaną wszystkie korpusy nadgraniczne.

Odwidzinom arcyks. Albrechta u królestwa rumuńskich, przypisują półurzędowcy wiedeńscy znaczenie polityczne. Podobnie uważają je w Berlinie za znak zbliżenia się Rumunii do Austrji. „Rosja czarno się odwdzięczyła Rumunii za jej usługi w wojnie z Turcją, i Austrja jest naturalną aliantką Rumunii w razie nowego podniesienia się kwestji wschodniej."

Cesarz niemiecki już posłał był papieżowi na jubileusz niezmiernie kosztowną tyarę; teraz i cesarzowa niemiecka posłała jako upominek jubileuszowy, kompletny strój pontyfikalny, który jest ozdobiony jej własnoręcznemi haftami i wyszywaniami.

Sprawa bułgarska.

Sprawa bułgarska rozstrzyga się podobno obecnie w Friedrichsruhe, dlatego tylko z obowiązku zapisujemy nadchodzącą z dość poważnego źródła wiadomość, że między mocarstwami toczy się myśl wysłania do Bułgarji mięszanej komisji międzynarodowej, któraby objęła tam rządy. Książę Ferdynand na razieby wyjechał, i objeżdżał dwory europejskie, a powrócił by w razie ponownego wybrania, wtedy też uznałyby go mocarstwa. Myśl to nie nowa.

Z Petersburga zapewniają, że decyzja gabinetu rosyjskiego co do sprawy bułgarskiej zapadnie dopiero za powrotem cara z Danii.

Z Konstantynopola otrzymuje rząd bułgarski najprzyjaźniejsze zapewnienia dla księcia.

Rezydent niemiecki Thielmann rewizytował ministrów bułgarskich, którzy mu zrobili wizyty pożegnalne, i ma dziś wyjechać z Sofii.

Książę wrócił wielce zadowolony ze swojej wycieczki do Caribrodu; przy tej sposobności oglądał także pole bitwy pod Sliwnicą.

Korespondencje „Gaz. Narod".

Budapeszt 29. września.

(*W*) Więcej niż mowa tronowa, otwierająca nowy pięcioletni parlament, więcej niż dwudniowy jubileusz półwiekowego istnienia Teatru Narodowego, jako instytucji odźwierciadlającej narodową kulturę — zaprzątnęło serca i umysły całej publiczności odsłonięcie pomnika Deaka, które się odbyło tutaj dziś po południu, nad Dunajem, na placu Koronacyjnym.

Zdrowe poczucie kierowało w tej mierze publicznością. Wprawdzie nowa tronowa stanowi program postępu pięcioletniego w życiu politycznem narodu, obecnie zaś miała nadto uchylić rąbek zasłony tajemnic stosunku międzynarodowego, i po spotkaniu się kierujących mężów stanu w Friedrichsruhe, dać poznać ludowi o ile monarchia liczyć może na potronne poparcie; wprawdzie Teatr Narodowy dla Węgier jest nietylko przedstawicielem narodowej kultury, lecz świadkiem usiłowań, aby byt narodu podnieść na poziom cywilizacji europejskiej i z instytucji, która się łączyła nierozerwalnieze wszystkiemi walkami narodowemi o byt i przyszłość, stał się dziś obrazem tego postępu ogólnego, jaki naród zrobił w urządzeniach społecznych, w kulturze i znaczeniu na świecie; lecz ponad to wszystko wymowniejszym jest spiżowy posąg Deaka, który potęgą rodzimego rozumu, wielkością charakteru i bezmierną a spokojną miłością ojczyzny, co jak ogień swobodnie płonący przejmował wszystko i wszystkich — zbudował gmach dziejowy dla ideału ojczyzny, usunął z drogi przed narodem trudności i przeszkody wydające się nie do pokonania, przymnożył czynników siły i znaczenia, a dawszy mocną podstawę do dziejowego rozwoju, tchnął zarazem ducha do postępu nieustannego a rozważnego.

Jedenaście lat od śmierci Deaka wystarczyło, aby tę postać oczyścić już w wyobraźni współczesnych od wszelkiej ziemskiej przymieszki i bez przesady, w literalnem znaczeniu potwierdzić też trzeba, że począwszy od króla aż do ostatniego obywatela, gromadzili się dziś wszyscy z religijnem uczuciem uwielbienia i miłości u stóp posągu Deaka.

Szkoda wielka, że komitet posągowy zabronił zrazu składania wieńców przed posągiem dla szczupłości miejsca, a następnie ograniczoną tylko liczbę tychże dopuścił — mielibyśmy bowiem w trudnych zapewne do policzenia napisach wieńcowych całą legendę pojęć o wielkim mężu narodowym, którego dziś uwieczniło dłuto Huszara i całą gammę uczuć ludowych, wznoszącą się do stóp posągu. To co z tej czci powszechnej znalazło swój wyraz, wystarcza wszakże dla obrazu współczesnego znaczenia Deaka. Komitet zamieścił na pomniku wzniesionym z prywatnych składek ludu: „Bezkrwawemu zwycięzcy!" Następca tronu, arcyksiążę Rudolf, pisze do prezesa komitetu: „Niewymownie boleję, iż nie mogę wziąć udziału w pięknej uroczystości poświęconej wspomnieniu wielkiego naszego patrjoty." Najbliższy współuczestnik politycznego dzieła Deaka, Juliusz Andrassy składa wieniec: „Temu, który siłę twórczą prawa na nowo w naszym wieku odkrył". Organ zasadniczych przeciwników instytucji politycznych, powołanych do życia myślą Deaka, pisząc hymn na cześć „nieśmiertelnej wielkości patrjotycznej" narodu, przypomina, że u trumny Deaka zetknął się wieniec królowej z gałązką cyprysu Kossutha. Dzienniki mówią o odsłonięciu pomnika dla pogrzebanego przed laty jedenastu, jako o jego apoteozie przekazanej przyszłemu tysiącleciu narodu; podczas gdy prezes komitetu w przemówieniu swem oświadcza, że apoteoza wyobrażonego przez posąg męża już z chwilą jego śmierci nastąpiła.

Organ, uważający się dotąd, mimo swego opozycyjnego stanowiska, za jedyny prawowierny organ Deakistów, organ w którym on pomieścił był swój słynny Wielkanocny artykuł (Pesti Naplo), w ten sposób charakteryzuje znaczenie Franciszka Deaka: „Deak przywrócił ojczyznę, zrestaurował monarchię narodową, odnowił konstytucję, zdobył wolność, stworzył na nowo państwo węgierskie, był tym, który dokonał wielkiego przekształcenia narodu. Szechenyi równa się Almosowi co Węgrów z Azji wyprowadził, Kossuth Arpadowi, który walką zdobył dla nas miejsce w Europie, Deak św. Stefanowi, który państwowemi instytucjami zapewnił ludowi cywilizację i przyszłość. Nie mierzmy ich między sobą, wszyscy są najwięksi, zasług ich nie rozdzielajmy: bądźmy wdzięczni Bogu, że trzech takich mężów posłał naraz zagrożonej burzami ojczyźnie. Olbrzymiego dzieła dokonali! My przed posągiem Deaka podziwiamy człowieka i dzieło dokonane i ślubujemy miłość Deakowi, ojczyźnie wierność... Padamy na twarz przed jego statuą. Oh, niech ojczyzna będzie wielką przez wielkich swych synów, a naród węgierski, niech na wieki będzie wolny i szczęśliwy."

Słońce jaśniało, gdy na placu koronacyjnym wobec zgromadzonych około pomnika wielkości ziemskich a w obliczu monarchy, prezes komitetu krajowego, hr. Ludwik Tisza, z odkrytą głową przemawiał do króla i zgromadzonych, podnosząc narodowe znaczenie Deaka; zakończył zaś przemówienie słowami wielbionego przez naród pisarza:

„Budujmy dalej pomnik Franciszka Deaka...
„Szczęśliwe i silne Węgry."

Z odsłonięciem pomnika, na znak królewski, przeszedł tenże pod straż i staranie municypalności stolicy Węgier, a obecny jej naczelnik ślubował narodowi patrjotyczne staranie o ten skarb kraju, mający być arką przymierza dla jego przyszłości.

To jest węgierska strona uroczystości. Lecz tak jak Deak, w swojej nieustającej trosce o ojczyznę i jej przyszłość, nigdy nie gubił z uwagi czynników i konieczności, układu potęg narodowych Europy, a zawsze starał się utrzymać Węgry w wielkim prądzie postępu cywilizacyjnego ludzkości, tak też i cześć dla niego ma żywotne znaczenie i poza granicami Węgier. Dzieło jego stworzyło nowe podstawy potęgi monarchii i jej mocarstwowego stanowiska w Europie, dzieło jego dało początek temu kierunkowi polityki Węgier i monarchii, który czyni monarchię austro-węgierską czynnikiem potęgi nowożytnej Europy i punktem oparcia dla dążeń społeczno-narodowych we wschodniej Europie, dla dążeń w imię wolności „szlachetnego pochodzenia". Świadectwo potęgi tego patrjoty, który był nietylko „bezkrwawym zwycięzcą", ale wielkim mężem stanu, bez posiadania środków materjalnych siły i władzy — stanowiła obecność u stóp posągu ministrów wspólnych monarchii i ambasadorów mocarstw akredytowanych przy osobie cesarza i króla. A to wznowione dziś uwielbienie dla Deaka odzywa się także i w sercach Polaków, gdyż mąż ten sprawy ich niejednokrotnie bronił — uważając ją za słuszną i zawsze żywotną, a zatem godną zwycięztwa.

Głosy niemieckie
o tępieniu języka polskiego w Wielkopolsce.

Dotychczas nieznanem jest dosłowne brzmienie gabinetowego rozkazu, którym zabroniono używać języka polskiego w szkołach W. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Daje się on uczuwać tylko praktycznie w poszczególnych poleceniach władz szkolnych, które wprost wszelką naukę języka polskiego w szkołach sistują, przeznaczając używane na nią godziny dla ćwiczeń w języku niemieckim. Że jednak rozkaz ów gabinetowy istnieje, nie ulega wątpliwości.

Półurzędowe *Berl. Polit. Nachrichten* tak w tej sprawie piszą:

„Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach ludowych W. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich nastąpiło mocą rozporządzenia królewskiego. Przez to uwydatniono jaskrawo i na zewnątrz nietylko doniosłość rozporządzenia, ale nadto i jego trwały, od przejściowych względów oportunistycznych zupełnie niezależny charakter. Próby, jakie przed kilku laty przedsiębrano przeciwko rozporządzeniu wydanemu w tym samym kierunku w obwodzie rejencyjnym poznańskim, dzisiaj przedstawiają się z góry, jako nie mające najmniejszych widoków powodzenia. Nauki religii św. zresztą reskrypt nie dotyczy, przeciwnie i nadal zatrzymuje obowiązującą moc rozporządzenie, wedle którego nauka religii ma być udzielana w języku ojczystym."

Praktyka dopiero udowodni, czy wiadomość o wyjątku, zrobionym dla religii polega na prawdzie.

Katolicka *Germania* uznaje szkodliwość i bezowocność brutalnego kroku rządu pruskiego i tak dalej pisze:

„Polacy przeprowadzą na drodze prywatnej to, czego im państwo nie daje i przez zakłady prywatne i stowarzyszenia nauczą polskie dzieci czytać w ich języku ojczystym. Tego nikt Polakom nie zabrania, bo nie istnieje naturalnie żaden przepis prawny, którybу zakazywał nauki polskiego języka po za szkołą. Jeśli Polacy z zimną krwią się poddadzą danej sytuacji, natenczas także i nowy ten środek okaże się bezskutecznym. Dzieci, które do szkoły wstępują, nie rozumiejąc ani słowa po niemiecku, które wzrosły i pozostawają w otoczeniu polskiem, trzeba uczyć w języku polskim, bo inaczej żadnego rezultatu w naukach nie będzie.

„Chociażby dzisiaj wzgląd na to pominięto zupełnie i nie troszczono się w ogóle chociaż o najmniejsze rezultaty w nauce, to na długo nie będzie to możliwem, i w czasie, który przewidzieć nie trudno, trzeba będzie takiej metody zaniechać. Jako środek naukowy język polski się utrzyma, a tak stosunki społeczne jak szkolne staną się do nowego środka przeszkodą, której przezwyciężyć nie będzie można. Jeśli nadto Polacy wytężą wszystkie siły, by sami dzieci nauczyli polskiego czytania, natenczas pedagodzy niemieccy, którzy tak mało wiedzą o procesach psychologicznych, i sądzą, że życie duszy można ująć w wymyślone przez siebie formy, wyjdą z próżnemi rękoma. Wtenczas przybędzie im nowy zawód, a odniosą tylko ten skutek, że Polaków spowodowali do jeszcze tem większego odłączania się od Niemców. To będzie praktyczny skutek nowego zarządzenia, jakkolwiek ono początkowo może jak najdotkliwiej Polakom dać się we znaki."

W następnym artykule tak pisze *Germania*:

„Prasa niemiecka jęczy, wyzywa i grozi z powodu złego obchodzenia się z Niemcami w prowincjach nadbałtyckich, jakkolwiek Niemcy tam żyją w mniejszości, a języka niemieckiego w szkole i w życiu prywatnem jeszcze nie usunięto i usunąć nie chcą do tego stopnia, jak u nas języka tych, których liczba w W. ks. Poznańskiem wynosi prawie dwie trzecie, a w Prusach Zachodnich połowę ogólnej ludności. Dawniej też sama prasa o traktowaniu języka niemieckiego przez Danię w Szlezwiku a Francję w Alzacji pisała bardzo sentymentalnie, opisując wielką niesprawiedliwość ze strony „ciemiężycieli", a okropne nieszczęście ze strony uciemiężonych, jak u. p. jeszcze niedawno z powodu dzieła Duerckheima o Alzacji. Takie obchodzenie się z narodem, tak głoszono, jest brutalnem jego pogwałceniem i sprzeciwia się tak boskiemu jak ludzkiemu prawu, a nawet samym prawom przyrody, bo ogłupia naród, wyrządza mu szkody w życiu jego duchownem i zaprawia goryczą jego najszlachetniejsze uczucia. Jeśli jednak ze strony pruskiej czyni się to samo przeciwko ojczystemu językowi wielkiej części współobywateli, wtenczas według tej samej prasy wszystko to nie tylko jest znośnem i dozwolonem, ale nawet koniecznem, dobrem, obiecującem dobre owoce i to wszystko to, co jeśli przeciwko niemieckiemu językowi zostanie zarządzone gdzieindziej, zostaje w sposób najostrzejszy zaczepione i potępione.

„Takie postępowanie jest i zarozumieniem i zarazem zuchwałością narodową, której nam jako Niemcom wstydzić się trzeba. Jest to mierzenie podwójną miarą, zapomnieniem przysłowia: „Czego nie chcesz, by tobie czyniono, innym nie czyń". Przypomina to najzuchwalsze wybryki w czasach największej zarozumiałości potężnych narodów, które nigdy tymże narodom nie wyszły na dobre, lecz często były początkiem kary i odpłaty dla nich samych!"

Demokratyczna *Frankf. Ztg* gorszy się również wydanym zakazem i liczy na to, że pielęgnowanie języka polskiego poza szkołą znajdzie w duchowieństwie gorących popleczników,

„Rząd — pisze *Frankf. Ztg* — nie osiągnie tego nigdy, aby duchowieństwo miało podać rękę do walki eksterminacyjnej, przeciwko językowi polskiemu. Przeciwnie, spodziewać się należy, że duchowieństwo wypełni luki, które najnowsze rozporządzenie stwarza w szkole i że zajmie się nauką polskiego języka dlatego, że język polski jest językiem kościelnym, i że nauczy młodzież polską czytania i pisania w języku ojczystym. Tem samem zapobieżonoby nieznacznie nowym środkom, któreby nie odniosły żadnego innego skutku, jak że tylko powiększyłyby rozgoryczenie pośród Polaków i rozprzestrzeniłyby tylko tem więcej przepaść między dwiema narodowościami. Na dobre to wyjść nie może, jak wogóle cała dotychczasowa polityka rządu wobec Polaków na dobre nie wyszła i nawet nie oddała żadnych przysług germanizacji, której rzekomo miała służyć".

Wolno-konserwatywna *Post* upewnia, że rozporządzenie królewskie poprzedziły jak najgruntowniejsze badania i rozwagi, z których się okazało, że „polski język wykładowy w szkołach polskich jest — zbyteczny". Samo rozporządzenie uzasadnia *Post* oklepanym frazesem o „agitacji polskiej, która niweczyła wszystkie zabiegi niemieckich nauczycieli", trudnościami pedagogicznemi, zachodzącemi rzekomo przy wykładzie nauki w dwóch językach, a wreszcie koniecznością, aby polscy obywatele Prus władali niemieckim językiem".

Pełna coraz większej nikczemności *Kölnische Ztg.* przyjmuje nowe rozporządzenie z jak największą radością. „Z Poznania — tak pisze — nadchodzi wiadomość, którą wszystkie koła niemieckie, z wyjątkiem naturalnie polskich i welfickich, przyjmą z radością. Według rozporządzenia gabinetowego, z dniem 1. października zostaje w wszystkich ludowych szkołach prowincji poznańskiej bezwarunkowo zniesiony wykład języka polskiego. Dotychczas istotnie niemożliwem było, w wielu kołach język niemiecki uczynić językiem ludu dla tego, że obok kościoła także i szkoła język polski w sposób zupełnie niedozwolony (!!) popierała i ożywiała. W żadnym powiecie polskim niezawodnie nie żyje już żaden człowiek, którybу był kiedyś jeszcze poddanym dawnego królestwa polskiego. Kto w polskich powiatach jeszcze dzisiaj mówi po polsku, ten jest z urodzenia Niemcem (!!). Złączony z losami Niemiec, winien on także język niemiecki uważać za swój własny. To odnosi się szczególnie do zobowiązanych do uczęszczania do szkół dzieci, które wszystkie mają rodziców pruskich, a bez wyjątku też prawie dziadów (!) pruskich i którym tem samem przysługuje prawo naturalne do niemieckiego wykształcenia".

„Bezwarunkowym obowiązkiem państwa jest starać się o to, aby dzieci polskie w uprawnieniu tem nie zostały poszkodowane. Jest to tem pożądańszem, że z powodu nowej rosyjskiej polityki separatystycznej, komunikacja z polskiemi prowincjami Rosji coraz więcej zostaje ograniczoną i uniemożliwioną, tak że język polski coraz więcej staje się zbytecznym i niepotrzebnym".

Żydowsko-liberalna *Berl. Börsen Ztg.* stara się, w sposób jak najprzewrotniejszy i najkłamliwszy, uzasadnić historjozoficznie wydanie będącego w mowie zakazu.

„Psychologia ludów — tak pisze *Börs. Ztg.* — uczy, że niektóre szczepy ludowe tylko do pewnego stopnia inteligencji mogą się wznieść i że potrzeba świeżych sił żywotnych, aby osiągnąć mogły wyższy stopień duchowego wykształcenia. W nowszych czasach mamy na to kilka dowodów, a najwidoczniejsze w Polsce. Rusyfikacja polskich prowincji w Rosji postępuje powoli dla tego, że tam rozmaitość inteligencji nie jest tak znaczną. Inaczej już się ma z Austrją. Mimo słowianofilstwa gabinetu Taaffego, kultura germańska przejmuje wszystko i tak w Krakowie jak we Lwowie wszelkie życie duchowe buduje się na podstawie germańskiej (!!). Najwięcej historycznie ciekawy objaw ten uwidocznia się w państwie niemieckiem, a szczególnie od czasu wzniesienia rzeszy niemieckiej. W ostatnich dziesięciu latach, dzięki energii ks. Bismarka, nieunikniony proces germanizacji Polski konsekwentnie i z obrachowaniem został poparty i postępuje naprzód... W historji postępów niemczyzny w Polsce często widzimy objaw, że siła złączona z inteligencją zwycięża i w myśl praw przyrodzonych bogaci nawet zwyciężonych..."

„Jakkolwiek zarządzenia przeciwko Polakom zdają się im pogwałceniami, to tylko im samym wychodzą na dobre, bo służą interesom ogólnego postępu ludzkości, ztąd iż nikomu chodzić nie może o to, aby tak zwany ciekawy naród, dla swej nieznacznej minionej historji jako zmumifikowana pamiątka dawnych epok wlókł się torem rozwoju reszty narodów".

„Uczcijmy w Polakach — kończy *Börs. Ztg.* — dążność do zachowania własnego bytu, miejmy wyróżnienie dla tych, którzy wobec historji uważać się muszą za „straconych"; lecz nie zapomnijmy przytem, że nieunikniona konieczność wyżej wymienionego prawa żelaznego nic nie wie o czułostkach, dlatego że sama służy najwyższemu celowi i z tej przyczyny działa święcie i wzniośle."

Nikczemne tendencje bohaterów „krwi i żelaza" nie mogły znaleść lepszego wyrazu.

* * *

Dziennik poznański powątpiewa jeszcze, czy na usunięcie języka polskiego ze szkół wydanym został rozkaz gabinetowy, gdyż go dotąd nigdzie w pisemnej formie nie publikowano; jeśli zaś rozkaz taki rzeczywiście istnieje, natenczas *Dziennik pozn.* konstatuje, że rozkazy gabinetowe miały moc prawa tylko do 31. stycznia 1850 i że odtąd, w myśl §. 62 konstytucji pruskiej, winny być rozporządzenia królewskie przedkładane do zatwierdzenia Izbom, skoro się tylko zbiorą.

Dziennik pozn. spodziewa się zatem, że rozporządzenie to administracyjne przyjdzie jeszcze pod dyskusję i uchwałę władz ustawodawczych.

Aleksego Załuskiego
list drugi.

Aleksy Załuski, szewc ze Zbaraża, wraz z Naumowiczem, Płoszczańskim, Szpundrem skazany w sprawie Olgi Hrabarowej czyli hniliczańskiej, przeszedł był na prawosławie, w skutek czego, za powrotem z więzienia, stronili od niego

sąsiedzi, nikt mu roboty nie dawał, a szyzmofile pomiatali nim jak narzędziem zużytem; wśród pogardy i nędzy rodziny poczuł też zgryzoty sumienia, i wrócił na unię. Powody tego nawrócenia Załuski sam otwarcie wyłuszczył przed kilkoma miesiącami w liście, wystosowanym do redakcji *Diła*, który i myśmy powtórzyli. Ale po nawróceniu tem srożej zaczęli go znowu prześladować szyzmofile. Doprowadzony do rozpaczy, chwyta ponownie za pióro, i pisze drugi list do redakcji *Diła*, który poniżej dosłownie podajemy. Rewelacje tego listu są zaiste piekielne, ale nosi on w sobie wszelkie cechy rzetelności, a przez nią staje się najważniejszym może dokumentem historycznym do jednej z najczarniejszych kart naszej krainy galicyjskiej. Klasycznym a z głębi serca płynącym jest ów pełen boleści i pogardy krzyk końcowy „biednego szewca“ do „takich wysoce poważanych osób“ — którym całą szajkę „diejatelów“ nazawsze napiętnował.

Na najzupełniejszą wiarę zasługują przytaczane rozmowy z Naumowiczem. Kto go zna, ten wie, że tu nic zgoła nie skomponowano. Nikt inny nie mógł tak fantastycznie ni ztąd ni zowąd wprowadzić Osmana baszy. Ten fantasta lekkomyślny, któremu wiadomość o śmierci syna otrząsa nagle rozum i serce z obłędu, który nagle, na chwilę przejrzawszy, Mirosława Dobrjańskiego przeklina, ale wnet z małodusznością wzdycha, że wrócić niepodobna, i zaraz z pychą upadłego anioła oświadcza: nie wrócę! — ale w tejże chwili z całem zaufaniem lekkomyślnie w tymże samym Mirosławie nadzieje swoje pokłada — to przecież Naumowicz jak żył i żyje, jak myślał i myśli. Ale ten Naumowicz, z zawiścią obliczający ruble, które tak łatwo innym a nie jemu się dostają, to już tylko Naumowicz z lat ostatnich.

List A. Załuskiego opiewa dosłownie:

„Wielce szanowna Redakcjo! W skutek mego pisma, w którem opowiadałem, dlaczegom z prawosławia nazad na unię powrócił, ponieważ mnie wszyscy omijali, jak wroga i roboty nie miałem — napisano na mnie, żem prawosławie porzucił, ale ruble brałbym. Proszę was gorąco, pozwólcie mi usprawiedliwić sie i opowiedzieć ludziom wszystko, jak na spowiedzi, aby mnie za nieuczciwego człowieka nie mieli.

Kiedym zaczął zaglądać do pisma, to coraz dalej wiodła mnie chęć. Pragnąłem nietylko czytać, ale i rozumieć com czytał; pragnąłem poznać prawa Boże i ludzkie, a najdroższym skarbem dla mnie stał się nasz obrządek ruski. Pismo święte i *Nauka*, którą wydawał ks. Naumowicz, to było dla mnie życiem. To zapalało mnie do wszystkiego dobrego. Starałem się zawsze o wybór zacnych ludzi do Rady gminnej; agitowałem, aby gminy do sejmu i Rady państwa Rusina na posła wybierały; dbałem o towarzystwa, o czytelnie i o bractwo cerkiewne. Widziałem podupadnięcie i zgubę ludu, i poznałem, że do dobrobytu koniecznie potrzebne są trzeźwość, moralność i oświata. Oświata urozumni lud, moralność da reputację, honor, powagę, a trzeźwość da oszczędność, ochotę do pracy i do wszystkiego dobrego.

Puściwszy sie tą drogą nie spodziewałem się, że spotkam kogoś, co mi w tem przeszkadzać będzie; nie znałem przysłowia, jak to mówią ludzie: „nauka srebrem, ale praktyka złotem“. Praktyka i mnie rozumu dodała; przekonałem sie, kto za światem a kto z Bogiem idzie. Praktyka dała mi poznać, kto dla Boga żyje, a kto pieniędzy łaknie, kto dla marności ziemskich żyje na zgubę swego narodu.

Ks. Naumowicz nietylko przez *Naukę* ale i ustnie wyjaśniał mi wiarę prawosławną jako wiarę praojców naszych, zachęcał mnie, abym poszedł i przypatrzył się jej w Poczajowie, w Kijowie — i tak przejąłem się tą nauką. Kiedy u nas zaszła niezgoda między parochem a parafianami, udałem sie do ks. Naumowicza na poradę. Ks. Naumowicz — wówczas był on posłem do Rady państwa — przedstawił mi, że byłoby dziełem wielce zbawiennem, przejść na prawosławie, byłaby to wielka zasługa przed Bogiem: prawosławny naród wielki i bogaty, i bardzo chętnie ofiarowałby na cerkiew dla swoich braci prawosławnych za granicą: jest tam Towarzystwo dobroczynne, które nawet ma obowiązek wspierać za granicą prawosławnych, ono ot Czechom w Pradze cerkiew zbudowało; tam car, książęta, panowie i t. p. — ale teraz na prawosławie przechodzić nie radził, bo jeszcze nie pora. A ponieważ i tak niebawem z moim ks. parochem pojednałem sie, więc też i kontent byłem, co mi ks. Naumowicz powiedział że jeszcze nie pora. Aż porozumiawszy sie z Hniliczanami, ks. Naumowicz zesłał ich do mnie ze Szpundrem, abym im przepisał podanie, że przechodzą na prawosławie. Ja zaraz mówiłem, że z tego będzie bieda, ale Szpunder powiedział: „My podpisani będziemy za to odpowiadać, a nie wy; a jeżeli co wam będzie, to my gospodarze wszelką stratę zapłacimy“. I ja powiadałem sobie, że oni będą odpowiedzialni a nie ja, i przepisałem im koncept ks. Naumowicza. Z ks. Naumowiczem nie miałem o tem żadnej rozmowy, więc też nie wiedziałem, co i jak mówić, kiedy mnie wołano do protokołu — i tak mnie aresztowano.

Dopiero przecierpiawszy we więzieniu sześć miesięcy, przy rozprawie zobaczyłem sie z ks. Naumowiczem, poznałem hofrata p. Adolfa Dobrjańskiego, córkę jego Olgę, ks. Mich. Ogonowskiego, p. Nyczaja i Trembickiego. Dopiero wtedy mi przedstawili, o co rzecz idzie. „Trzymajcie się! — mówiono mi — bo widzicie, szubienice dla nas gotują“. Ks. Naumowicz dodawał mi otuchy, mówiąc, że Rosja nie da zaginąć naszym dzieciom, bo już i teraz składki składają; a hofrat p. Dobrjański powiedział mi: „Nie bój się bracie, nie zginiesz. Ja nie dam ci zginąć. Powinieneś wiedzieć, że syn mój panem w Rosji, a ja tu — nie bój sie, trzymaj się nas!“

Po wyroku wyszliśmy na wolność. Uradowałem sie światem. We Lwowie witali nas i zaprosili na ucztę. Przyjechałem do domu — w domu bieda; a mnie nadto niewola i zdrowie zabrała; w piekle grzesznikowi gorzej nie będzie, jak mnie było we więzieniu, bez ludzkiej strawy, między zbójami. Rekurs poszedł do Wiednia, a ja w domu pod dozorem policyjnym jak w kryminale, ani się z kim poradzić. Przysłali mi setkę — poszła na życie, bom stracił wszystką robotę i zdrowie stracił w więzieniu — nie było z czego rodzinie wyżyć; dali drugą setkę, taksamo; aż nakoniec wyznaczyli mnie i Szpundrowi po 600 zł. Szpundrowi dali wszystko, a mnie tylko 200 złr. i te na ręce Szpundra, który niby kurator nademną, kapał mi po 5, po 10 zł. miesięcznie, a nawet zbożem, dopóki nie wykapał. Resztę moich 400 zł. złożyli w „Zawedeniu“ (Banku kryłoszańskim; p. r.)

Obaczywszy, że mi na złe wyszło, zeszedłem się, będąc we Lwowie, z ks. Naumowiczem i użaliłem się przed nim. Wówczas rzecze ks. Naumowicz do mnie: „Nie martwcie się! Otrzymałem od Komitetu dobroczynnego list, że ztamtąd 12 tysięcy rubli wysłali; z tego dla was 2.000, a na każde dziecko wasze — macie ich czworo — po 1.000 rubli, — razem 6.000 rubli“. A gdzież te pieniądze? — spytałem. „Hofrat pisze, że już przyszły na ręce ks. Rajewskiego (archireja przy ambasadzie rosyjskiej we Wiedniu; p. r.) do Wiednia. Co wasze, tj. 2.000 rubli, to się wam wypłaci, a co waszych dzieci, 4.000 rubli, złoży się w „Zawedeniu“ na procent. Ale za to, kiedy przyjdziemy odsiadywać karę, musicie przejść na prawosławie! Wszyscy czterej razem przejdziemy. Widzicie, jak ja teraz piszę przeciw Rzymowi w *Słowie* i *Prołomie*. Papież prosi mnie, abym się poddał, toby mnie władyką (biskupem; p. r.) zrobił, a jakbym chciał, to i kardynałem w Rzymie. Jezuici obsypali by mnie pieniądzmi, a jakbym chciał wyjechać do Rosji, to w złotej karecie by mnie wywieźli. Ale bądźmy mężni! Bracie miły, utwierdź się we wierze prawosławnej! Ot, widzisz: ja, Płoszczański i Szpunder — my byliśmy przynajmniej winni, ale wy — niewinni, i cierpieliście, zasądzili was chrześcianie-katolicy, radziby byli i powiesić. A coby oni zrobili byli z Osmanem baszą? Prawosławny imperator kazał mu miecz przepasać, a Polacy byliby mu głowę ucięli. Szczęście jego, że się dostał w ręce prawosławnego cara. My nie zginiemy, duszo droga! — tylko trzeba nam wszystkim wraz podać się na prawosławie, jak tylko karę odbywać zaczniemy“.

Odjechałem do domu, a w kilka miesięcy przyszło wezwanie, iść odbywać karę. Ja jeszcze napisałem podanie o przejściu na prawosławie, wziąłem z sobą i razem ze Szpundrem przyjechałem do Lwowa. Podanie moje oddałem zięciowi ks. Naumowicza, Pokrzywnickiemu, aby w dzień św. Proświszczenia wysłał do c. k. starostwa w Zbarażu. Nas we Lwowie znowu witali i pokupili nam prześcieradła i kołdry, abyśmy w więzieniu mieli czem zaścielić i nakryć się, tudzież wikt dla nas zapewnili z traktjerni i odprowadzili do „Iwanowej chaty“ (więzienia; p. r.), gdzie już był ks. Naumowicz — p. Płoszczański wyprosił się był na miesiąc. Później okazało się, że na te wszystkie wydatki na mnie i na Szpundra poszły owe 400 zł., co to niby dla mnie były w „Zawedeniu“ złożone. Za te 400 zł. kupione mnie i Szpundrowi po prześcieradle i po kołdrze, i zapłacono wikt a za Szpundra jeszcze wino; ja zażywałem lekarstwa, to nie mogłem wina popijać jak Szpunder. Szpunder obiecał mi za siebie oddać, i prawda, wykapał, co chciał.

Kiedyśmy odsiadywali karę, umarł ks. Naumowiczowi syn w Rosji. Ks. Naumowicz począł wtedy przedemną narzekać na hofrata, że to przez niego i przez jego syna spadła cała ta bieda na niego i na nas wszystkich.

„Hofrat mnie do tego doprowadził, a syn jego Mirosław chce się przypodobać Rosji i ojca swego uczynić tu wszechmocnym. Kiedym był deputowanym, podmówił mnie hofrat, abym w *Nauce* i w innych gazetach pisał za Rosją; a dzisiaj hofrat ze swoją rodziną panuje, ma Czerteż — a ja w nędzy, utraciłem parafię, dzieci moje giną! Ot, od Komitetu dobroczynnego przysłano 12.000 rubli,... wziął 6.000... 6.000,... a nam nie ma nic!.. co roku 8.000 rubli pobiera od Rosji, a co przez niego posłali dla nas, to on i ona zataili. Ile razy pojedzie do Rosji i tam pochwali sie, że to on wszystko tu robi, to nie darmo pojedzie, a mnie pojechać tam nie było można *). Teraz Rosja sypie rublami jak plewą, a oni łapią, siebie wzbogacają, jedzą i piją, a o drugich nie dbają. Dobrze mi tak! Mnie, księdzu nie było tego trzeba nigdy. Ale już przepadło! Wrócić się nie wrócę, nie ma co o tem i myśleć. Nie ma co robić, bracie — jak wyjdziemy, wybierzemy się do Rosji. Tam będzie nam dobrze. Ja postaram sie, napiszę do hofrata — jego syn, przez którego my cierpimy, musi się postarać. Musimy dostać się do Kijowa; obaczycie, jakie tam prawosławie.“

Wyszliśmy na wolność. Oho, już ks. Naumowicz nie radzi iść do Rosji. „Co powie Rosja? Powie: jużem tyle dała, a to jakieś żebraki, gołe i bose, marnotrawcy! Niemacie się tam czego pokazywać! Ja pojadę od Banku (kryłoszańskiego; p. r.), bo go złodzieje okradli, a muszę go połatać. Przy tem coś i dla was zbiorę i o coś się dla was postaram.“

Potem dostaję od ks. Naumowicza list, jechać do Petersburga na Cyryla i Metodego. Przyjechałem do Lwowa, ks. Naumowicz mówi: „Jedźcie.“ Ja mówię: „Nie mogę; nie kazaliści jechać poprzód.“ — „Ale jedźcie, tylko sprawcie sobie nową odzież; oto macie 300 rubli; kto jedzie, dostaje 300 rubli.“ Ja mówię: „Nie mogę jechać, boję się, jużem i tak biedny. Starostwo nie da mi paszportu, a bez niego nie chcę.“

Szpunder pojechał bezemnie. Potem rozmyśliłem sobie, że źle zrobiłem, żem nie pojechał, i tych 300 rubli stracił.

Ale postanowiłem sobie pojechać do Kijowa. Bałem się sam puszczać w daleką drogę i wyszukałem towarzyszy. W Kijowie w Ławrze kapłan staruszek pozdrowił, pobłogosławił, zaprosił na obiad i pogadał. Ale nie pochwalił ks. Naumowicza. Nie mogę wszystkiego pisać, co mówił, ale rzekł:

„To nie Naumowicz, ale Neumowicz (człowiek bez rozumu; p. r.), kiedy on Rusin, a za Moskalami ciągnie. Tu nie żyje naród ruski, jak po waszemu, ale kacapy, a ruski naród tu niewolnikiem. Ja czytuję pisma Naumowicza i widzę, że on zdrajca, zaprzedaje was Moskalom; on nie jest Rusinem, on nie jest krwi ruskiej. Wracajcie do Austrji! Tam będziecie świnie paść, ale będziecie wolnym człowiekiem. Moskale nas Małorusinów za psów nie mają. U was tam wolność, oświata, a u nas niewola i Sybir.“

Ja na to: „Księże, ja nie mam pieniędzy, dostać się do siebie“. A on mówi: „Pójdźcie do archireja, on wam da na drogę, podziękujcie, uciekajcie a nie oglądajcie sie“. Poszedłem do archireja, i dał na nas kilku 25 rubli.

Z Kijowa puściłem sie do Chełma, gdzie nasi Galicjanie. Już po drodze na kolei żelaznej nasłuchałem się, jak tam wielce kpią z świaszczenników (księży; p. r.) On — myślę sobie — źle tu być musi! W Chełmie biskup przyjął nas raz i odesłał na obiad. Oho, już inaczej! Mnisi jak na psów poglądają, ledwo sie djakon znalazł, co miał dobre serce i u siebie umieścił. A z świaszczenników-Galicjan przyznał się do nas tylko protojerej. Hoszowski i ucieszył się. I tu taksamo usłyszałem, jak wygadywali na ks. Naumowicza. „Co on z wami zrobił?“ — pytali sie i ramionami ruszali i do Galicji coprędzej wracać radzili. Z Chełmu powróciłem do Poczajowa, a ztamtąd nazad do Galicji.

Przyjechałem do Lwowa. Ks. Naumowicz był we Wiedniu, a p. Płoszczański do mnie: „Po co wam było jechać? Powiedzą: a to dziady, tylko jeżdżą, żebrzą, bo gołe i bose! Tylko wstyd nam robicie! Oni czyż mało już dali? Co to kosztowało! Wy nie wiecie, bo wy szewc, a ja nie szewc“. — A ja na to p. Płoszczańskiemu: „A czegożeście mnie, szewca, do siebie przyłączyli? Czy mnie to trzeba było wiedzieć? trzeba było cierpieć? Ja przez was traciłem zdrowie.“ — I odszedłem.

A p. Monczałowski płakał wówczas i narzekał na ks. Naumowicza. Ks. Naumowicz dał mu był od siebie list do Poczajowa, aby go tam przyjęli do stanu duchownego. Modlił, błagał, a archirej przyjąć nie chciał. P. Monczałowski wrócił, żalił się, że został nieszczęśliwym: „Trzeba było mi tego?“ A gdy został redaktorem *Strachopuda* (rusofilskie pismo humorystyczne; p. r.) to już do mnie z góry: „O, ja żyję: mam 2.000 rubli rocznie.“ A kiedym na moją dawną wiarę wrócił, to wita mnie po polsku: „Pochwalony Jezus Chrystus!“ i pisze na mnie w *Strachopudzie*: „A ktoby ruble brał? — Wy!“

Ta jakież ruble? Wy mi ze swoich nie dajecie, p. Płoszczański ze swoich nie daje, z miliona, przywiezionego Bankowi przez ks. Naumowicza, mnie nic nie dali. Chyba za buty brać mogę. Prawosławnego wychwaliście mnie pod niebiosa, a gdym do dawnej wiary wrócił, tom ja już wróg. A kto kogo zdradził? biedny szewc oddał się z ufnością takim wysoce sanownym osobom i sądził, że się istotnie za wiarę poświęcił, a potem ci wysoce szanowni wszystko na zysk sprowadzili!

Dajcie wy mi pokój! Ja powróciłem nazad do mojej owczarni, do mojej narodowości i cerkwi, i już mnie wy nie obchodzicie! Zwiedliście niejednego, przez was niejeden cierpiał i narodowość nasza utraciła we wielu miejscach przez was, czytelnie upadły, wyście wszystkiego złego przyczyną! Naród przez was cierpi ale przecierpi wszystko. On jak złoto: choć je błotem obwalają, to się wytrze, błoto odpadnie, a złoto błyszczeć będzie.

Aleksy Załuski.“

*) W samej rzeczy, wiadomo, że Naumowicza, chociaż już służył Rosji, nie wpuszczono do Rosji pod pretekstem, że jest księdzem unickim; *p. r.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. października.

* **Zniesienie konfiskaty.** Z c. k. sądu krajowego karnego otrzymaliśmy następujące pismo:

L. 15819. Załatwiając sprawozdanie z 29. lipca 1887. l. 12579 na zażalenie c. k. Prokuratorji od uchwały c. k. Sądu krajowego z 29. lipca 1887. l. 12579, którą wnioskowi c. k. Prokuratorji o zatwierdzenie konfiskaty Nr. 169 czasopisma *Gazety Narodowej* z 26. lipca 1887. za artykuł pod napisem: „Lwów dnia 26. lipca br.“ odmówiono, postanowił c. k. Sąd krajowy wyższy, po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora, zażalenia odmówić i uchwałę powziętą zatwierdzić, albowiem:

przedstawienie ujemnej akcji c. k. Starostwa w Rudkach wobec objawiającej się między włościanami renitencji, p o c z y t a ć n a l e ż y t y l k o z a k r y t y k ę o w e j a k c j i, która atoli n i e p r z e b r a ł a m i a r y d o t e g o s t o p n i a, i ż b y j ą z a z e l ż e n i e l u b w y s z y d z a n i e p o c z y t a ć m o ż n a, wobec czego nie dostaje najgłówniejszej części składowej, występku z §. 300 u. k. i nie da się usprawiedliwić konfiskata zarządzona.

O tem postanowieniu c. k. wyższego Sądu krajowego z 13. września 1887. l. 18997 zawiadamia się redakcję *Gazety Narodowej*.

Lwów dnia 25. września 1887.

Podp. *Mogilnicki.*

C. k. Sąd wyższy zniósł zatem konfiskatę, którą p. prokurator, jak się dziś pokazuje, dość nierozważnie zarządził. W motywach c. k. Sądu wyższego widzimy wypowiedzianą zwięźle a dobitnie obronę prawa i wolności druku, jaka konstytucyjnie rządzonemu państwu przystoi, poważne pojęcie zadania publicystyki, przy którem nietylko martwe brzmienie paragrafów, lecz i głęboka znajomość stosunków publicznych rozstrzyga. A wobec takiego poglądu c. k. Sądu wyższego, musimy mimowoli zapytać, jakich właściwie skinień słucha w swem urzędowaniu obecny c. k. prokurator?

Uwolnionego z pod konfiskaty artykułu nie widzimy potrzeby dziś już powtarzać, gdyż stracił swą aktualność, upomnimy się jednak o pieniężne wynagrodzenie poniesionej straty, do czego nas prawo upoważnia, i ubolewamy nad c. k. erarjum, że z powodu skwapliwości pana prokuratora będzie musiało sobie cały nakład Nr. 169 *Gazety Narodowej* zakupić.

* **Z lwowskiej Rady miejskiej.** Na sobotniem posiedzeniu, przewodniczący dr. Gryziecki zagajając posiedzenie zaprosił radnych na uroczystość rozdania nagród uczniom szkoły dla artystycznego przemysłu, które się odbędzie w niedzielę dnia 9. b. m. o godz. 10. rano w sali ratuszowej.

Roboty około sporządzenia tablic z nowemi nazwami placów i ulic tudzież tabliczek dla numerowania domów postanowiono poruczyć mosiężnikowi tutejszemu p. Emiljanowi W a j d o w s k i e m u.

Uchwalono wypłacić towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ subwencję w kwocie 500 złr. pod warunkiem, jeżeli pięciu uczniów, proponowanych przez Radę, pobierać będzie bezpłatnie naukę w szkole śpiewu, utrzymywanej przez towarzystwo.

Dyrekcji zakładu głuchoniemych uchwalono wyasygnować subwencję w kwocie 1500 złr. pod warunkiem, jeżeli zakład wykaże, że utrzymuje 2 dzieci, których rodzice przynależą lub mieszkają we Lwowie.

Na remuneracje i zapomogi dla nauczycieli uchwalono, w skutek propozycji rady szkolnej okręgowej wstawić do budżetu na rok 1888 kwotę 2000 złr. a dla sług 300 złr.

Na umieszczenie dwóch klas szkoły żeńskiej im. św. Anny uchwalono wynająć odpowiednie ubikacje w kamienicy p. Jonasa przy ulicy Gródeckiej l. 25 na przeciąg jednego roku za opłatą czynszu 700 złr.

* **Z podróży ministra Gautscha** zestawiamy następujące szczegóły. W piątek d. 30. z. m. po południu zwiedzał p. minister wystawę na Błoniach, gdzie go przyjmował komitet wystawy z dr. Szlachtowskim na czele.

Dr. Jakubowski wręczył ministrowi pamiętnik wystawy. Zwiedzając wystawę, zatrzymywał się dr. Gautsch najbardziej przy wyrobach szkolnych. Przez dłuższy czas przypatrywał się okazom kołomyjskiej szkoły garncarskiej i szkoły zakopańskiej. Z wielkiem uznaniem wyrażał się o wszystkich wyrobach szkoły zakopańskiej i chwalił obecnego dyrektora tej szkoły, p. Neuzila. W pawilonie przemysłu domowego oprowadzał dr. Gautscha hr. Włodz. Dzieduszycki.

Dnia 30 z. m. w południe zjawiły się u ministra deputacje Podgórza i Nowego Targu z prośbą o kreowanie gimnazjów w tych miastach. Co do Podgórza, oświadczył p. minister, że uznaje potrzebę założenia tam gimnazjum, jednak na razie nie może uczynić zadość tej prośbie. Co do Nowego Targu zastrzegł sobie bliższe zbadanie tej sprawy.

Dr. Gautsch znalazł wszystkie budynki dzierżawione w Krakowie na cele szkolne, jak gimnazjum św. Jacka, gimnazjum Sobieskiego, szkołę realną, za zupełnie nieodpowiednie i polecił zanotowanie tego spostrzeżenia swemu sekretarzowi, używając wyrazów: „*Sehr schlecht, fatal*“. Gabinety fizjologiczne uniwersytetu uznał za niedostateczne.

D. 1. b. m. o wpół do 8mej rano przybył dr. Gautsch do Bochni, gdzie go powitali starosta Płaziński, członek Wydz. kraj. dr. Hoszard, burmistrz m. Bochni i inni. P. minister zwiedził nowy, dla gimnazjum przez miasto kosztem 80.000 zł. zbudowany gmach. Jest to dwupiętrowy budynek bardzo obszerny, stojący na wolnym placu; przed frontem gmachu urządzono skwer, z tyłu zaś, od podwórza, jest obszerny cienisty ogród.

W gmachu tym oczekiwało ministra grono nauczycieli wszystkich szkół bocheńskich i młodzież szkolna. Powitany przez burmistrza, rozmawiał tu dr. Gautsch z wielu osobami. Jak wiadomo czyniła Bochnia starania, ażeby gimnazjum bocheńskie zostało skompletowane do ośmiu klas; w ostatnich czasach zakomunikowano gminie reskrypt tej osnowy: „że p. minister ku swojemu ubolewaniu, na razie nie może zadość uczynić słusznym żądaniom gminy“. W duchu tego reskryptu odpowiedział i teraz dr. Gautsch na ponowioną prośbę co do skompletowania gimnazjum.

Zaściankowy i nietaktowny pomysł gminy m. Bochni, nadania p. ministrowi, przed położeniem jakichkolwiek zasług, obywatelstwa honorowego - krok noszący jaskrawą cechę *captandae benevolentiae*, który sam dr. Gautsch uznał za niewłaściwy, prosząc aby mu uchwałę gminy do Wiednia posłano — nie odniósł więc pożądanego skutku...

P. minister zwiedziwszy sale wykładowe w gimnazjum, odjechał już o trzy kwadranse na 9. w dalszą podróż w kierunku Tarnowa, Rzeszowa i Przemyśla, gdzie stanął około godziny 2. po południu. Tutaj zabawił dr. Gautsch przez całą sobotę rozpatrując się w warunkach utworzenia gimnazjum ruskiego, a wieczorem wyjechał do Chyrowa, do konwiktu OO. Jezuitów, gdzie noc i część następnego dnia przepędził. OO. Jezuici wnieśli do ministra prośbę o nadanie ich zakładowi prawa publiczności.

Wczoraj wieczorem przyjechał dr. Gautsch do Stanisławowa pociągiem kolei państwowej, w towarzystwie radcy min. dr. Rittnera i sekretarza Frendenegga. Na dworcu powitali go zast. star. p. komisarz Machniewicz, i inspektorowie krajowi. P. minister zamieszkał w pomieszkaniu p. starosty, gdzie zaraz po przyjeździe przedstawiło mu się duchowieństwo, szefowie władz i nauczycielstwo. Wieczorem był na obiedzie u ks. biskupa Pełesza, na który to obiad zaproszono około czterdzieści kilka osób z miasta i z okolicy. Dziś w poniedziałek od godziny 7. do godziny 9. nastąpiło zwiedzanie zakładów naukowych stanisławowskich.

Dr. Rittner wrócił ze Stanisławowa do Wiednia, a p. minister wyjechał o w pół do 10 do Czerniowiec, ztamtąd zaś przybędzie we środę do Lwowa.

* **P. Mochnacki**, prezydent miasta Lwowa, powrócił z urlopu i objął już urzędowanie.

* **Profesor dr. Biliński**, poseł dr. Russ i profesor ekonomii radca dworu dr. Stein, zamianowani zostali członkami rady kolejowej. O profesorze Bilińskim pisze przy tej sposobności półurzędowy *Fremdenblatt*: Pomiędzy licznemi jego pracami doznało bardzo korzystnego przyjęcia w kołach fachowych dzieło o „taryfach kolejowych“. W galic. towarzystwie gospodarczem był on przez długie lata referentem spraw podatkowych i kolejowych, a w Izbie posłów fungował jako sprawozdawca w sprawie przedłużenia przywileju kolei północnej i w sprawie ustawy kolei lokalnych.

* **Zmarli.** Celestyn Z b i e r z c h o w s k i, weteran wojsk polskich z r. 1831, urzędnik sądu krajowego we Lwowie, zmarł w 73 r. życia R. i. p.

Baron Maurycy E n d e r v. M a l l e n a u, prezydent senatu i trybunału administracyjnego, zmarł w Wiedniu w 60 r. życia, na paraliż serca. Dn. 18. stycznia 1887 roku powołany został do Izby panów.

* **Uroczyste otwarcie roku szkolnego** 1887/8 w uniwersytecie tutejszym odbyło się dziś. Akt otwarcia poprzedziło, jak zwykle, solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, odprawione o godz. 9. rano przez infułata ks. Jurkowskiego w otoczeniu kleru, pocztem wszyscy profesorowie z senatem na czele, nieliczni goście, między którymi namiestnik p. Zaleski, w końcu akademicy, przeszli do auli uniwersyteckiej. Po przemówieniu rektora dr. Czerkawskiego wygłosił dr. Oswald Balzer odczyt inauguracyjny „O prawie zwyczajowem i ustawniczem w Polsce.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek** miejskich szkół ludowych we Lwowie odbędzie się jutro we wtorek dnia 4. października o godz. 3. po południu w sali szkoły wydziałowej żeńskiej (ul. Wałowa l. 4). Towarzystwo to istnieje we Lwowie od r. 1877. a założył je ks. kanonik Hausmann, który ustępując podówczas z posady inspektora okręgowego dał 400 zł. jako fundusz zakładowy Towarzystwa. Członkowie tego Towarzystwa, których jest około 200, płacą po 10 ct. miesięcznie. Wkładki te, jak również dochody z odczytów, urządzanych corocznie w porze zimowej, wpływają do Towarzystwa w ten sposób, iż połowa tego przechodzi na fundusz żelazny a druga połowa na fundusz zapomogowy. Prócz tego fundusz zapomogowy bywa zasilany odsetkami z funduszu żelaznego. Według rocznego sprawozdania rady zawiadowczej, fundusz żelazny wynosi 1375 zł. a w ostatnim roku administracyjnym rozdano 185 zł. tytułem bezzwrotnych zapomóg.

* **Stowarzyszenie ruskich rzemieślników „Zorja“** urządza przy współudziale akademickiej młodzieży dnia 8. października 1887. r. muzykalno-deklamatorski wieczorek z tańcami w wielkiej sali „Narodnego Domu“.

* **Pociągi kolejowe** na nowej linji Lwów-Bełżec (Tomaszów) odchodzić będą dwa razy dziennie ze Lwowa a mianowicie o godzinie 9 minut 16 rano i o godzinie 5 minut 26 wieczór podług zegara lwowskiego. Przychodzić zaś będą do Lwowa o godzinie 11 minut 18 przed południem i o godz. 4 min. 22 po południu.

* **Z kolei państwowych.** W obowiązującym od 1. bm. zmienionym planie jazdy należy jeszcze uwzględnić następujące poprawki, które podajemy za komunikatem nadesłanym nam z dyrekcji kolei państwowych: Na linii Ż y w i e c - Z a b ł o c i e - S t a n i s ł a w ó w przy pociągu numer 117 należy sprostować pod pozycją „Stryj“ przyjazd do Lwowa z godziny 6. m. 05 na 4. m. 15, a odjazd tamże z godziny 9. m. 38. na 11. m. 27. Na tej samej linii przy pociągu numer 118 pod tąż samą pozycją należy sprostować przyjazd do Lwowa z godziny 6. m. 0 na 4. m. 15., a odjazd tamże z godziny 9. m. 38. na 11. m. 27. Pod pozycją „Stróże“ należy przy pociągu numer 52 połączenie z Tarnowem zmienić z godziny 11. m. 30 na 10. minut 33. Na linii Lwów-Stryj-Ławoczne przy pozycji Lwów należy połączenie z pociągiem 813 wychodzącym z Przemyśla, zmienić z godziny 3 m. 26. na 1. m. 26.

* **Na nowej kolei** bukowińskiej wykoleił się d. 1. bm. pociąg. Maszynista i jeden z konduktorów doznali połamania nóg.

* **Stacja telegrafu w Żegestowie** została 30. września zamkniętą.

* **Konkurs na powieść**, ogłoszony przez redakcję *Kurjera Warszawskiego*, został przedłużony do 31. grudnia b. r.

* **Karabiny Mannlichera.** Półurzędowa *Sonn u. Montagszeitung* zamieszcza artykuł, donoszący, że ministerstwo wojny zaniechało karabinów Mannlichera kalibru 11 milimetrowego. Gotowych już 200.000 sztuk ma być przeznaczonych dla pospolitego ruszenia.

* **Kronika sądowa.** W dniu 23. maja b. r. rozpoczęła się była przed ówczesną ławą sądu przysięgłych rozprawa o skrytobójcze morderstwo przeciw Mikołajowi i Marji Szargutom. Akt oskarżenia zarzucał obojgu znęcanie się, a w końcu zamordowanie Anny Duchnowiczowej, matki pierwszego a teściowej drugiej. Wedle oskarżenia morderstwo miało być popełnione skrytobójczo w ten sposób, że oboje małżonkowie naprzód Annę Duchnowicz rękami zadusili, a następnie wrzucili do studni. Fakt wydarzył się [...] lutego b. r.

Ponieważ przy pierwszej rozprawie dwaj lekarze przywołani jako biegli sądowi, wydali sprzeczne orzeczenia, przeto rozprawę ówczesną odroczono celem zasięgnięcia w tej sprawie zdania fakultetu medycznego w Krakowie. Należy bowiem nadmienić, [...] sprawa cała o tyle jest zawikłaną, że oboje oskarżeni zupełnie zaprzeczają, by zbrodnię popełnili, a sprzeczność w orzeczeniach biegłych sądowych polega na niemożności zgodzenia się na rodzaj śmierci denatki.

Po nadesłaniu orzeczenia fakultetu medycznego rozpoczęła się dziś ponowna rozprawa przed przysięgłymi, pod przewodnictwem radcy p. Nitarskiego. Funkcję oskarżyciela pełni zastępca prokuratora hr. Dzieduszycki, bronią zaś oskarżonych dr. Tadeusz Szydłowski i dr. Korol. Rozprawa potrwa dni cztery, gdyż zawezwano kilkunastu świadków. O wyniku uwiadomimy w swoim czasie naszych czytelników.

Spółka zaliczkowa stow. urzędników miała zamiar nabyć realność pod l. 97, położoną na rogu ulicy Czarnieckiego i Łyczakowskiej za cenę 92.000 złr. Walne zgromadzenie członków zwołane w tym celu odrzuciło jednak wniosek dyrekcji, po przemówieniu dr. Bielewicza, który wykazał, że realność ta nie jest tyle warta, i że towarzystwo nie mając gotówki, nie powinno brać na swoje barki takiego ciężaru.

* **Skład 7 komisyj egzaminacyjnych** dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Galicji uprawnionych na trzyletni okres, trwający od początku roku szkolnego 1887/8 do końca roku szkolnego 1889/90. do wydawania patentów kwalifikacyjnych do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospolitych, — a komisje egzaminacyjne we Lwowie i w Krakowie nadto także do wydawania patentów kwalifikacyjnych do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach wydziałowych — jest następujący:

I. Komisja egzaminacyjna we Lwowie. Dyrektor: Zygmunt Sawczyński, zastępca: Ludwik Dziedzicki. Członkowie komisji: Mieczysław Baranowski, Adam Kuliczkowski, Lucjan Tatomir, Bazyli Tysowski, Emil Partycki, dr. Józef Żuliński, Jan Biczaj, Marjan Łomnicki, Łukasz Zwierkowski, Karol Młodnicki, Jan Czubski, Edward Madejski. Nadto jako specjalni egzaminatorowie dla języka francuskiego: Jan Amborski i Stefania Wechslerowa.

II. Komisja egzaminacyjna w Krakowie. Dyrektor: Wincenty Jabłoński, zastępca Andrzej Niziol. Członkowie: Stanisław Twaróg, Antoni Żukowski, Franciszek Preisentanz, dr. Julian Zgorzalewicz, Piotr Prysak, Józef Dobrowolski, Leon Piccard, dr. Józef Tretiak, Julian Maciołowski, Pawał Wandasiewicz, Andrzej Łapiński, Wojciech Wujcik, Wiktor Barabasz, Ludwik Swolkon, Franciszek Drebszak. Nadto jako specjalna egzaminatorka dla języka francuskiego: Matylda Łuszczyńska.

III. Komisja egzaminacyjna w Tarnopolu. Dyrektor: Tymoteusz Mandybur, zastępca: Władysław Boberski. Członkowie: dr. Seweryn Dniestrzański, Emil Michałowski, Aleksander Barwiński, Edward Charkiewicz, Karol Niementowski, Jan Lang, Karol Staniewicz, Marcin Gliwa, Władysław Swiechło, Jan Brzezina, Marceli Lewiński, Maciej Knipel, Władysław Satke.

IV. Komisja egzaminacyjna w Stanisławowie. Dyrektor: Bolesław Baranowski, zastępca: Juliusz Turczyński. Członkowie: Jan Rożałowski, Włodzimierz Korzeniewicz, dr. Jan Jachno, Jan Jabkowski, Eustachy Lewicki, Michał Rębacz, Leopold Seidler, Grzegorz Nowicki, Piotr Lang, Ignacy Cybulski, Karol Krotochwila.

V. Komisja egzaminacyjna w Przemyślu. Dyrektor: Bolesław Baranowski, zastępca: Teofil Łękawski. Członkowie: Erazm Fangor, Herman Kulisch, Franciszek Szafran, Tytus Słoniewski, Stefan Kling, Antoni Kozłowski, Wilhelm Nowina Przybylski, Stanisław Kapłański, Laura Als, Wanda Dębowska, Teofil Czikiel, Józef Ratyński, Korneli Freund, Atanazy Hyk, Stasiniewicz.

VI. Komisja egzaminacyjna w Rzeszowie. Dyrektor: Stanisław Olszewski, zastępca: Roman Vimpeller. Członkowie: Konstanty Steczkowski, Henryk Stroka, Adolf Engel, Filip Świstun, Tomasz Tokarski, Antoni Uhma, Franciszek Gottwald, Walenty Miller, Jan Krawecki, Edward Nowotny, Teofil Dzierzyński, Teodor Truka.

VII. Komisja egzaminacyjna w Tarnowie. Dyrektor: Stanisław Olszewski, zastępca: Ferdynand Tabeau. Członkowie: Franciszek Nowicki, dr. Władysław Seredyński, Szczęsny Węgrzyn, Jan Kornicki, Antoni Weinert, Jan Ruszczyński, Jakób Kobiałkiewicz, Alfred Ruciński, Jan Brzeziński, Franciszek Arzt, Ja[n] Swoboda.

* **Ofiary propagandy szyzmatyckiej.** Wczoraj zwracała na siebie powszechną uwagę na placu Krakowskim grupa obdartych podróżnych, znajdujących się w stanie pożałowania godnym. Byli to włościanie z Piszczacza na Podlasiu, Iwan Ignaczuk i Bazyli Smoliński z rodzinami, którzy przed uciskiem władz rosyjskich, schronili się do Galicji, potajemnie przechodząc granicę. Smoliński uszedł z pod eskorty z Białej, i należał do transportu unitów, wysyłanego w głąb Rosji. Obaj włościanie posiadali grunta i sadyby w miasteczku Piszczaczu, które im za opór w przyjęciu szyzmy, z początkiem miesiąca września zabrano. Całą daleką drogę, około 60 mil, odbyli oni pieszo. Nędza tułaczów budziła litość.

Przechodnie na widok nagich niemowląt, trzymanych przez obszarpane kobiety u piersi, darzyli biedaków jałmużną. Dobrowolni wygnańcy zaopatrzeni są w rozliczne dowody pisemne pochodzenia.

Cóż na to powie p. Markow, który z całą naiwnością twierdził w tych dniach przed sądem, iż walczy za sprawę świętą. Szyzma i russyfikacja, knut, konfiskata majątków, Sybir i pastwienie się nad biedakami, trzymającymi się wiary swoich ojców, to sprawa wołająca o pomstę do nieba, która doczekała się apologii tylko u takich Naumowiczów i Markowów, walczących za brzęczącą monetę. Ilustracją tego jest również list Załuskiego, umieszczony w dzisiejszej gazecie.

Z W a r s z a w y donoszą: Apostołowie prawosławia tacy wiedzą przynajmniej, za co pracują. Jeden z nich np. pan profesor Budiłowicz (zięć hofrata Dobrjańskiego) za to, że o swej katedrze uniwersyteckiej pamięta o tyle o ile ona jest środkiem propagandy, a po wszystkich prawosławnych uroczystościach wałęsa się z szumnemi mowami jak żyd po jarmarkach, — ten pan Budiłowicz wcale dobrze jest wynagradzany. Swieżo np. reskryptem ministerjalnym zamianowany został zastępcą rektora tutejszego uniwersytetu. Dla czegóżby nie apostołować, jeśli to popłaca!

* **Wystawa pszczelnicza w Poznaniu** dziś otwartą została i ma trwać przez dni trzy. Podczas wystawy wygłoszą odczyty w sprawach pszczelarstwa:

pp. Buczkowski z Konojadu, Kwiatkowski z Leszna i ks. Stagraczyński z Wonieścia.

* **Sambor** został w ubiegły piątek w południe dotknięty znacznym pożarem. Spaliło się 93 domów na przedmieściu przemyskiem z zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami zboża. Z ludzi nikt nie zginął. Wśród gwałtownego wiatru szerzył się pożar z nieopisaną szybkością, daremne były wysiłki straży pożarnej. Już około godziny pierwszej 80 domów wraz z zabudowaniami stało w płomieniach. Pożar skierował się wprost ku śródmieściu. O godz. 2½ niebezpieczeństwo było najgroźniejsze. Popłoch w mieście był ogromny; prawie wszystkie dachy są tam drewniane a straż ogniowa jest nieliczną. Około godziny trzeciej ogień zlokalizowano. Około sto rodzin pozostało bez chleba.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców gminy Połtew, w powiecie przemyślańskim, zapomogę w kwocie 600 zł.

* **Salę restauracyjną** p. Wita Grzywińskiego przy ul. Zimorowicza, lwowski Magistrat wynajął na pomieszczenie oddziału wojska.

* **Awanturnik.** Józef Żurowski, czeladnik ślusarski, uderzył wczoraj rano podczas sprzeczki Annę Bender, żonę majstra ślusarskiego, będącą w poważnym stanie, tak silnie nogą w brzuch, że ta zemdlona upadła na ziemię. Aresztowany przez żołnierza policyjnego, rzucił się Żurowski na tegoż i silnie go poturbował. Usiłowanej ucieczce zdołano przeszkodzić.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** towarzystwa opieki weteranów polskich z roku 1831 za miesiąc wrzesień. Datki nadesłali: Dr. Adolf Mościński 15 zł., Andrzej Kociatkiewicz z polecenia p. A. Lesonef 10 zł., przez redakcję *Dziennika polskiego* 113.47, ogółem wpłynęło 138 zł. 47 ct.

W miesiącu wrześniu rozdano 42 weteranom zapomogi stałe w kwocie 351 zł., zaś 2 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 15 zł.

Dr. Bernard Goldman skarbnik.

* **Ogień.** Żołnierz policyjny, stojący na posterunku na ul. Sobieskiego, spostrzegł wczoraj o godzinie 2½ po południu, że z zamkniętego sklepu Gustawa Starka pod l. 15. wydobywa się dym. Zawiadomiona straż pożarna, przybyła natychmiast i w przeciągu kilku minut ugasiła ogień, który zniszczył część towarów. Ogień powstał przez nieostrożność subjektów, którzy będąc rano w sklepie, rzucili między towary resztki niedopalonego papierosa. Szkoda jest nieznaczna.

* **Kradzieże.** Przez okno dostał się dzisiejszej nocy do mieszkania zarządcy cegielni Rudolfa Sabaszkiewicza przy drodze Sichowskiej niewiadomy złodziej, który skradł suknie i bieliznę, poczem wypił flaszkę wódki i zjadł przygotowane do kolacji wiktuały.

P. Stanisławowi Fuchsowi, urzędnikowi kolei Czerniowieckiej mieszkającemu na Rurach l. 5 skradziono rozmaite suknie. W pokoju, w którym kradzież popełniono, spał brat poszkodowanego, złodziej jednak tak cicho się zachowywał, że tenże się nie zbudził.

W sobotę w kościele Jezuitów, w czasie nabożeństwa, p. Wiktorji Lieder skradziono portmonetkę, zawierającą w gotówce i walorach 120 zł. Wymykającego się złodzieja poszkodowana zauważyła. Rzezimieszek ujęty został przy drzwiach, atoli mimo kilku osób obecnych ujęciu, pchnął nagle silnie przytrzymującego go p. R., portmonetkę rzucił i umknął domem przechodnim w stronę rynku. Portmonetka jednak okazała się pustą.

Ogromny pożar. W Chersonie, w południowej Rosji, spłonęło onegdaj 100 domów z 500 budynkami. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, że nie sposób było go powstrzymać.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach zmieniał wiatr swój kierunek między W i WS W, stan nieba był zmienny, i padał kilkakrotnie deszcz; znaczniejszy opad był w pierwszej dobie, w drugiej tylko nieznaczny. Łączny opad wynosił 3.6 mm.

Średnia temperatura pierwszej doby była 9.0° C., drugiej 9.4° C., najwyższa w pierwszej dobie 14.0° C., najniższa dziś nad ranem 6.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 745—750 mm., zwyżka na Oceanie Atlantyckim i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Szkocji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 3 października:

Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby około 10.0° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne — opad nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 4. października: św. Franciszka S. — św. Foki M.

— **Kraków** dnia 2. października. (Kor. *Gaz. Nar.*) (*Minister Gautsch — Wybory izby handlowej. — Węgrzy w Miszkolcu — Składki na pomnik ś. p. D. Dietla. — Wybory reprezentacji zboru izraelickiego. — Zapisy barona Hirsza*).

Minister Gautsch, w czasie swojego pobytu w Krakowie, miał być nader uprzejmym i wyrażał się z czułością o Polakach, szczególnie w czasie obiadu i po obiedzie, danym u delegata hr. Borkowskiego. Najwięcej rozmawiał z prof. dr. Zollem. P. minister mówił, że krzywdę robią w Wiedniu ci, którzy Galicję jako kraj zacofany przedstawiają; on bowiem widzi wszędzie tę samą cywilizację i kulturę co w niemieckich prowincjach państwa austrjackiego.

Tutejsza Izba handlowa odbędzie we środę posiedzenie, na którem przeprowadzonem będzie wylosowanie połowy członków Izby z końcem bieżącego roku ustąpić mających, wybór komisji wyborczej i program przyjęcia Węgrów, przybywających w dniu 7. b. m. z Miszkolcu, a w szczególności członków tamtejszej Izby handlowej.

Sprawę składek na pomnik ś. p. dr. Józefa Dietla, byłego rektora i burmistrza, podjęli bardzo chętnie liczni, po całym kraju rozsypani uczniowie Dietla, zajmujący dziś wybitne stanowiska.

W dniu 6. b. m. odbędą się wybory przełożeństwa tutejszej reprezentacji zboru izraelickiego. Jako przedsmak tychże zjawił się już hektografowany paszkwil, pochodzący z obozu zacofańców obskurantów i wielbicieli rabinów cudotworców. Dlaczegoż ci zamaskowani rycerze nie mają odwagi położyć swych podpisów pod obszernym i obfitym w daty paszkwilem?

Doniosłem wam telegraficznie, że znany belgijski kapitalista, baron Hisch, ofiarował milion zł. wa. na szkoły rękodzielnicze żydowskie w Galicji. Wiadomość tę uzupełniam jak następuje: Baron Hirsz, posiadający około 150 milionów franków majątku będąc bezdzietnym, postanowił przyjść w pomoc swym współwyznawcom, aby z tychże zrobić ludzi i pożytecznych obywateli kraju. Dla żydów w Galicji miał przeznaczyć od 10 do 20 milionów franków tj. tyle ile się okaże potrzeba i wysłał w tym celu swego sekretarza do Wiednia, aby się przedewszystkiem upewnili, czy zamiary jego znajdą poparcie ministra dr. Ziemiałkowskiego i bawiącego chwilowo w Wiedniu namiestnika Zaleskiego. Obaj ci wysłannicy zostali jak najlepiej przyjęci i przyrzeczono im najobszerniejsze poparcie.

Ziechawszy do Krakowa, odbyli ci panowie kilka konferencyj z tutejszymi koryfeuszami starozakonnymi jak z dr. Warszauerem, dr. Leonem Horowitzem, Leopoldem Reichem, dr. Józefem Rosenblatem, profesorem dr. Oettingerem i innymi, którzy dostarczyli im potrzebnych dat statystycznych. P. Hirsz nosi się z myślą założenia w Galicji kilkunastu szkół agronomicznych i przemysłowo-rękodzielniczych, oraz kilku szkół, w którychby się kształcili nauczyciele religii mojżeszowej.

Do sprawy tej tak ważnej powrócę jeszcze kilkakrotnie. Teraz tylko nadmienię, iż baron Hirsch nosił się z myślą obdarowania żydów rosyjskich, lecz rząd rosyjski miał z góry założyć swe *veto*.

— **Dr. Edward Pritzl,** bardzo zdolny lekarz, pierwszy asystent na klinice położniczej i ginekologicznej we Wiedniu zmarł 1. bm. w 34. roku życia na zakażenie krwi. Padł on ofiarą swego zawodu i nabawił się zakażenia krwi przy operacji, dokonanej na chorej kobiecie.

— **Friedrichsruhe.** Ulubioną tę rezydencję Bismarka opisuje w następujący sposób jeden z turystów: Są to dobra, położone w pobliżu Hamburga a darowane księciu przez cesarza po wojnie francuskiej. Friedrichsruhe stanowi właściwie obszerną siedzibę, otoczoną lasami. Wspaniałe lasy mają kilka mil kwadratowych powierzchni i spotkać w nich można prawie oswojone stada dzików i danieli. Dom mieszkalny nie zasługuje wcale na nazwę pałacu. Jestto poprostu stara jakaś gospoda czy hotel, położony o kilka kroków od stacji kolei żelaznej. Gospodę tę oczyszczono, tu i owdzie przerobiono i zrobiono z niej przybytek, w którym nieraz ważą się losy Europy. Wewnątrz budowa nie ma również nic, coby przypominało, że zamieszkuje go rodzina książęca. Nie ulega wątpliwości, że pewna część mebli pochodzi jeszcze z byłego hotelu. Z długich korytarzy wchodzi się przez numerowane drzwi do zwykłych pokojów. Trzcinkowe krzesła przypominają umeblowanie stacyj kolejowych, na ścianach zaś wiszą tanie chromolitografie. Pokój księżnej nadzwyczaj skromny: w rogu stoi małe krótkie łóżko bez firanek; nie widzimy ani śladu najprostszej elegancji i estetyki, którą każdy o ile może się otacza. W gabinecie księcia można podziwiać portret Thiersa, wycięty z paryskiego pisma *L'Illustration*, będący reprodukcją słynnego obrazu Bonnata. W gabinecie tym znajduje się historyczny stół, na którym podpisano warunki pokoju w roku 1871; ks. Bismark zabrał sobie tę skromną pamiątkę z domu, który zamieszkiwał w Wersalu w czasie oblężenia. Około domu niema żadnych klombów, ani śladu kwiatów, las zaczyna się prawie przy samych drzwiach. Książę Bismark lubi przechadzać się samotnie po tym lesie, w towarzystwie olbrzymiego psa swego. Tutaj wśród nieprzejrzanych gęstwin boru, rozmyśla o najważniejszych zagadnieniach i tutaj przychodzą mu najlepsze pomysły. Całkiem jednak nie pozwala się zaabsorbować polityce; jeżeli spotka kogoś wśród swej samotnej przechadzki, zaczepia go nieraz, rozpytuje się o jego stosunki i niejednokrotnie zaprasza go do siebie. Żywo zajmują go drzewa i gospodarstwo leśne. W pobliżu domu widzieć można okazy wszystkich drzew szyszkowych z całego świata. Zdaje się, że zawsze miał zamiłowanie do życia wiejskiego. Niedawno pisał on co następuje do jednego ze swych przyjaciół, z zawodu rolnika: „Zazdroszczę ci tych zajęć, jakie ci przypadły w udziale na schyłku twego życia. Świat roślinny wdzięczniejszym się okazuje wobec naszych trudów, aniżeli polityka. W młodości ideałem moim było, abym jako starzec mógł przechadzać się bez wszelkich kłopotów, po ogrodzie z nożem ogrodniczym w ręku...

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Gałganiucha" zebrała się publiczność dość licznie i oklaskiwała szczególnie grę p. Skalskiego który był wybornym Szydełkiem i odśpiewał z humorem niezliczoną ilość wcale udatnych kupletów. Razili tylko młodzi eleganci, którzy wyglądali raczej na stangretów. Zaczyna się także wkradać nawyczka prowincjonalna; zauważyliśmy bowiem wczoraj, że artysta występujący w roli „malarza", po odegraniu swej roli w mgnieniu oka zrzucił kostjum i zasiadł na fotelu pomiędzy publicznością. O ile nam wiadomo zabronionem to jest ze względu na iluzję, we wszystkich przyzwoitszych teatrach.

Popołudniowe przedstawienie „Złotego pająka" wypadło bardzo dobrze. Główne postacie pp. Frenkel, Wojdałowicz i p. Kwieciński odegrali z niepospolitym humorem.

Dziś w poniedziałek po raz trzeci „Florek," krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego w 3 aktach.

Dziś w nocy przyjechała pani Zimajer z Zakopanego i wystąpi jutro po raz pierwszy w „Pierścieniu rodzinnym," operetce w 3 aktach Audrana.

W środę „W rezerwie," komedja w 3 aktach Traczewskiego i Walewskiego, w której p. Aszpergerowa wystąpi po raz pierwszy po dłuższej chorobie.

Skutkiem niedyspozycji panny Praun, nowa operetka „Wagabunda" ujrzy światło kinkietów dopiero około 20. b. m.

Dział ekonomiczny.

Losy państwowe z r. 1854. Przy ciągnieniu odbytem dnia 1 b. m. we Wiedniu wylosowano z wyciągniętych seryj: 66 169 257 692 706 766 830 860 908 1010 1019 1110 1183 1235 1260 1371 1403 1431 1538 1540 1687 1754 1878 1884 1924 2042 2077 2094 2171 2257 2390 2412 2419 2592 2687 2693 2778 2797 2908 3125 3315 3559 3581 3671 3728 3805 3985, następujące znaczniejsze wygrane: Główna wygrana 30.000 zł. padła na s. 1884 nr. 1; 5.000 zł. na s. 2171 nr. 35; po 2.000 zł. s. 830 nr. 42 s. 1260 nr. 12 i nr. 26, s. 1924 nr. 33, s. 2094 nr. 40; po 1.000 zł. s. 257 nr. 30, s 1183 nr. 20, s. 1260 nr 20, s. 1371 nr. 22, s 2390 nr. 19.

Po 400 złr: S. 66 nr. 32, s. 257 nr. 10, s. 692 nr. 26, 41 i 42, s. 706 nr. 18, 21 i 47, s. 766 nr. 13, s. 830 nr. 7. 45 i 47. s. 860 nr. 28 i 47, s. 1010 nr. 14, s 1019 nr 26. s. 1110 nr. 13 s. 1183 nr. 14 i 26. s. 1235 nr. 40 i 47, s. 1403 nr. 10, s. 1538 nr. 47, s. 1540 nr. 41, s. 1657 nr. 7 i 25, s. 1754 nr 14. s. 1878 nr. 32, s. 1924 nr. 10, s. 2042 nr. 21 i 35, s. 2077 nr. 5, s. 2094 nr. 1. s. 2171 nr. 6, s. 2257 nr. 5 i 19, s. 2390 nr. 49, s. 2412 nr. 18, 47 i 49. s. 2687 nr. 6, s. 2693 nr. 44, s. 2797 nr. 29. s. 2908 nr. 22, s. 3125 nr. 4, s. 3315 nr. 17, s. 3559 nr. 22, s. 3671 nr. 35 i s. 3805 nr. 5 i 48. Na wszystkie inne numera (2288) zawarte w powyższych 47 serjach padła najmniejsza wygrana 300 zł.

Losy Rudolfa. Przy ciągnieniu odbytem 1. bm. wyciągnięto następujące 49 seryj: 27 118 142 296 566 614 644 650 713 770 904 1021 1174 1237 1281 1313 1354 1605 1621 1623 1683 1684 1794 1902 2047 2077 2087 2138 2365 2444 2476 2494 2564 2577 2835 2880 3092 3143 3289 3340 3353 3539 3637 3647 3684 3785 3802 3919 i 3938. Główna wygrana 10.000 zł. padła na s. 2087 nr. 9. 2000 zł. na s. 1281 nr. 24, 1200 zł. na s. 1237 nr. 25; po 350 zł. wygrały: s. 2494 nr. 21 i s. 3919 nr. 25; po 200 zł s. 1902 nr. 20 i s. 3684 nr. 47; po 100 zł. s. 644 nr. 14, s 1621 nr. 50, s. 1794 nr. 44. s. 2047 nr 20, s. 2577 nr. 10; po 50 zł. s. 27 nr. 3 s. 650 nr. 46, s. 713 nr. 20, s. 1021 nr. 41, s. 1354 nr. 41, s. 1621 nr. 31, s. 1623 nr. 50, s. 2047 nr. 29, s. 2476 nr. 15, s. 2564 nr. 16, s. 2835 nr. 43, s. 3289 nr 48, i s. 3353 nr. 45: po 30 zł. s. 27 nr. 4 i 21. s. 142 nr. 25, s. 644 nr. 43 s. 770 nr. 21. s. 1281 nr. 41. s. 1313 nr. 6. s. 1623 nr. 3. s. 2087 nr. 32 i 35. s. 2365 nr. 10 i 32, s. 2476 nr. 28. s. 2494 nr. 2 i 50, s 3092 nr. 14 15 i 18, s. 3143 nr. 8 i 27, s 3289 nr. 44, s. 3353 nr. 19 i 42, s. 3637 nr. 13 i s. 3919 nr. 6. Na wszystkie inne numera, zawarte w tych serjach padła najmniejsza wygrana 12 zł.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu odbytem 1. bm wyciągnięto następujące 13 seryj: 288, 425, 767, 1595, 1677, 1934, 2119, 2122, 2159, 2331, 2443, 2495 i 2682.

Główna wygrana 200.000 złr. padła na ser. 2331 nr. 45. 20.000 złr. na s. 2443 nr. 57 5000 złr. na s. 2159 nr. 52; po 1000 złr. s. 767 nr. 73, s. 1934 nr. 20, s. 2495 nr. 35 i nr. 77 i s. 2682 nr. 89; po 250 złr. s. 425 nr. 21 i nr. 65. s. 767 nr. 65, s. 1595 nr. 61 i nr 97, s. 1934 nr. 67, s. 2119 nr. 21 i nr. 25. s. 2122 nr. 60, s. 2159 nr. 72, s. 2331 nr. 30 i s. 2443 nr. 64.

Na wszystkie inne numera (1230) zawarte w tych 13 serjach padła najmniejsza wygrana 140 złr.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 3. października 1887.

Lwów: pszenica 6.10 do 6.65, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 10—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 25.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.50, żyto 4.59 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5. do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.45 żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.25 do 6.85, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 40.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Strączkowe nasiona trudne do zbycia. — Usposobienie spokojne.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26.65.

Telegramy targowe z d. 1. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.62 zł do 25.87

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.78 do zł. 6.79; rzepak od zł. —.— do zł —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 147.25 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 64.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—. Hamburg loco 6.15. na wrzesień 6.20 na wrzesień-paźdz. 6.20. Antwerpia na wrzesień 15 7/8. Nowy-York 6 5/8. Filadelfia 6 5/8.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam:

W Piotrkowie, w kasynie oficerskiem, wyprawili d. 27 z. m. zebrani tam oficerowie olbrzymi bankiet, na którym pito wiele i wznoszono toasty na cześć i pomyślność armii francuskiej. Toasty te wywołane zostały wiadomością najnowszego zajścia granicznego. Pito także na pohybel armii niemieckiej, księcia Bismarka i t. p. Demonstracja przybrała takie rozmiary, iż wyżsi oficerowie sztabowi powynosili się z kasyna, aby dalszym owacjom tamę położyć.

Według wiadomości z Petersburga ministerstwo wojny uznało za stosowne przystąpić bezzwłocznie do połączenia fortyfikacji Warszawy z fortyfikacjami Modlina. Wskutek tego obóz oszańcowany pod Warszawą obliczonym ma być na 250.000, a pod Deblinem na 120.000 wojska.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 3. października. Minister Ziemiałkowski przybywa do Krakowa, celem zwiedzenia wystawy 5. października pociągiem kurjerskim.

Goście węgierscy z Miszkolcu podejmowani będą w Krakowie 7. października wieczorem w sali strzeleckiej przez Izbę handlową i obywatelskie grono kupców i przemysłowców.

Sambor d. 3. października. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tu dziś proces przeciw kilkudziesięciu włościanom z powiatu rudeckiego, oskarżonym o sprzeciwianie się wykonaniu prestacyj drogowych. Rozprawa potrwa 7 dni.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 2. października. Dzisiaj odbyło się uroczyste zamknięcie kongresu hygieniczno-demograficznego. Kahr z Monachium, Mosso z Turynu, Trelat z Paryża i Roth z Londynu wyrazili od swoich ziomków cesarzowi i cesarzowiczowi podziękowanie za okazaną kongresowi łaskawość. Na miejsce zebrania się następnego kongresu (w r. 1891) wybrano jednogłośnie Londyn. Prezes kongresu dr. Ludwig złożył miastu i wszechnicy podziękowanie za gościnność i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza i cesarzewicza, któremu zebrani z uniesieniem wtórowali. Na pożegnalnym bankiecie w Cursalonie wzniósł dr. Ludwig zdrowie cesarza, a Köhler z Berlina cesarzewicza.

Linc d. 2. października. Tutejsza Rada miejska nadała arcyks. Janowi obywatelstwo honorowe.

Kotar d. 2. października. Księstwo Edymburscy wraz z synem ks. Walii Jerzym udali się dziś o godz. 8 rano do Cetyni.

Belgrad d. 2. października. Organ radykałów *Odjek* święci wynik wyborów do skupczyny jako świetny sukces skoalizowanego stronnictwa rządowego, i zaprzecza jakoby między radykałami i liberałami niesnaski wynikły. Zwolennicy jednej i drugiej frakcji zostali prawie w tej samej liczbie wybrani; nieznaczną dyferencję wyrównają całkowicie wybory uzupełniające.

Belgrad d. 2. października. Jutro wejdą w obieg nowe banknoty po 10 franków.

Konstantynopol d. 2. października. Nota Porty do Rosji proponuje wysłanie do Bułgarji namiestników tureckiego i rosyjskiego, którzyby przez trzy miesiące krajem rządzili i nowe sobranie dla wyboru księcia zwołali. Odpowiedź Rosji zapewne nie rychło nadejdzie, na każdy sposób nie przed powrotem cara do Petersburga.

Petersburg d. 2. października. Jak słychać przygotowuje ministerjum spraw wewnętrznych regulamin względem przyjmowania obcych, zwłaszcza niemieckich poddanych do poddaństwa rosyjskiego, według którego dzieci wychrztów otrzymywałyby naturalizację bez przeszkody.

Berlin d. 3. października. Ambasador włoski de Lannay udał się wczoraj popołudniu do Friedrichsruhe, gdzie się znajdują już sekretarz stanu hr. H. Bismark i niemiecki radca legacyjny hr. Pourtales.

Berlin d. 3. października. Wczoraj około godz. 8 wieczór wybuchł w akcyjnym magazynie spedytorskim (dawniej firma Bartz) pożar, który do godz. 11 dziś w południe nie został zgaszony.

Rzym d. 3. października. Półurzędowa *Riforma* mówiąc o zjeździe Crispiego z Bismarkiem, podziela zdanie dzienników, że Crispi dla dobra ojczyzny i na podstawie prawa międzynarodowego współdziałać będzie, aby pokój upewnić, a nie aby wojnę przygotować.

Paryż d. 3. października. Jak się mający stosunki z Watykanem *Observateur francais* dowiaduje, przedłożył ks. Bismark Watykanowi i gabinetowi włoskiemu konkretne propozycje, których załatwienie jest blizkie. One to spowodowały podróż Crispiego do Friedrichsruhe; krok ten ma pod względem międzynarodowym wielkie znaczenie.

Konstantynopol d. 3. października. (Biuro Reutera). Porta otrzymała wczoraj od Szakira baszy (ambasadora w Petersburgu) odpowiedź na ostatnią notę turecką. Treść jej jeszcze niewiadoma. — Według depeszy z Aten, był tam zamach na posła tureckiego, Feridun beja.

Peszt d. 3. październik. *Pester Lloyd* zbija wywody pism opozycyjnych o zeszłorocznym niedoborze; stan przychodów i rozchodów z r. 1886 wcale nie pogorszył majątkowego bilansu Węgier.

Smirna d. 3. października. Pojmani d. 26 z. m. przez opryszków czterej Anglicy, okupili się 750 ft. szt. i zostali wczoraj przez nich na wolność wypuszczeni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. października 1887:

Hotel Angielski. J. Stecki z Wołynia. A. Sianożęcki z Rosji. J. Wisłocki z Czerniowiec. A. Fangor z Starego miasta. J. Mazewski z Czerniechowiec. S. Skarzyński z Studzienka. W. Lekczyński z Chorostkowa. J. Lewicki z Tarnopola.

Hotel Francuski. W. Bacieski z Kołomyi. H. Stoy z Sambora. F. Godina z Wiednia. M. Szczepański z Laszek. J. Schuster z Morawy. Ch. Garber z Berna. M. br. Soeldenhofen z Tarnopola. J. Skrzyński z Krakowa. M. Fuchs i J. Pfeifferer z Wiednia. A. Gizowska z Tarnopola. B. Schapira z Zwittau.

Hotel Langa. R. Vadass z Budapesztu. J. Jeruzalem. E. Spiegel, A. Solberger i F. Setz z Wiednia. S. Goldberg z Opawy. A. Fiscel z Wiednia.

Hotel Żorża. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Wernicki z Lachowiec. J. Horodyski z Kociubiniec. M. Skibniewski z Podola ros. R. hr. Baworowski z Konyczyniec. J. hr. Bielski z Rychcic. E. Małachowski z Podola ros. J. Kernbaum z Warszawy. L. br. Bruckmann z Manasterca. T. Cieński z Drohiczowa. W. Niezabitowski z Łanek. A. Jear z Krasnego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2 października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	217 —	220.50
Kolej Lw.-Czer.-Jas.-ka	223.50	227 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	28 —	285 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211 —	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.70	100.70
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku kraj wego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.75	99.75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49 —	52.
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	43 —	46
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bck. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	104.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1 em.	100.—	101.
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	31 —	34 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.89	5.99
Napoleondor	9.90	10.00
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61.80	61.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 3. października, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 2831(?). Anglo-austrjackie. 111.25, Unionbank 210.—. Kolej Kar. Ludw. 218.20, Kolej południowa 921(?), Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.— 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 99.47 Napoleondor 9.95.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 1. października godz. 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.60, Akcje kredytowe 459.50, Lombardy 151.50, Galicyjskie 88.90, Pożycz. wschod. 54.75. Austrj. banknoty 162.60.

Paryż 3% Renta 81.92.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	5·50	9·27	11·3?	8·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszan.)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszan.)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29		

C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg

z rozkładu jazdy od 1. października 1887.

Przyjazd do Lwowa.

1 godz. 15 min. w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
8 godz. 39 min. rano pociąg osobowy z Stryja i Chyrowa.
4 godz. 15 min. po południu pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
3 godz. 10 min. popołudniu i 9 godz. 48 min. wieczorem z Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa.

6 godzina rano pociąg osobowy do Husiatyna.
6 godz. 10 min. rano pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Budapesztu.
11 godz 27 min przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
12 godz. 2 min. w południe pociąg osobowy do Husiatyna
7 godz. 44 minut wieczór pociąg osobowy do Chyrowa, Stryja.

Plakaty z planem jazdy na liniach galicyjskich są do nabycia na wszystkich stacjach c. k. austrj. kolei państwowych po cenie 6 ct. za egzemplarz.

Handel towarów korzennych
KAROLA
BAŁŁABANA
WE LWOWIE
poleca
Wyśmienitą bryndzę jesienną,
Świeże masło deserowe,
Sér ementalski dojrzały,
Sér cieszyński.

Młody człowiek

zdolny, z ładnem pismem — do prowadzenia ksiąg i korespondencji, znajdzie posadę w składzie farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, dawniej cukiernia Rotlendera. 3066

Piękny podarunek na Święta!

Tylko po
4 złr. 50 cent.
sprzedajemy od dzisiaj garnitur stołowy z prawdziwego c. k uprz. dla całej Europy patentowanego **srebra Feniks**, który pozostaje zawsze jak prawdziwe 13-łutowe srebro białym, w c. k. patent. puzderku pięknie przechowany, skł dający się z 6 noży stołowych o wlutowanych klingach stalowych, 6 łyżek stołowych z koroną, 6 widelców stsłowych z jednej sztuki z koroną, 12 sztuk łyżeczek do kawy z koroną, 1 dzwonka stołowego pięknie rzeźbionego, wszystkie 31 sztuk razem sprzedajemy tylko za 4 złr. 50 ct. Przesyłk do wszystkich części świata uskuteczniasię za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za pobraniem pocztowem. Łaskawe zamówienia należy adresować do **„Central-Expeditions-Verwaltung. Wien, II. Untere Augartenstrasse, 35 R."**

Próbki bezpłatnie.

Zamówienia towarów tylko za pobraniem Ci pp. krawcy, którzy życzą sobie obfitego wyboru modnych
materyj
na surduty i spodnie
dla dorosłych mężczyzn i chłopców 8305
raczą się zwrócić do
Tuch- Fabriks- Niederlage
Johann Günzberg
in Graz Steiermark.

Rozsyłam za pobraniem pocztowem
prawdziwe
deserowe WINO Villany
czerwone i białe po 25, 30, 35, 40 i 50 ct. za litr w wiązaniach po 15, 25, 50 litrów i wyżej; wyborne stołowe wina Villany czerwone, białe i Schiller, tylko w wiązaniach od 100 litrów wyżej po 18 ct. za litr; flaszkowe wina białe i czerwone, przednie po 60 ct, prawdziwą śliwowicę po 35 ct. za litr. Wiązanie obliczam po cenie własnych kosztów i przyjmuję je napowrót jeśli zostaną odesłane franco. 3308
Józef Schönfeld właściciel winnic, w Villany, na Węgrzech.

Wóz przyszłości.



„Safety"
najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny
Brömer
Elmerhausen & Co.,
Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.
Wielki skład
wszelkiego rodzaju wozów.
Nowo ulepszony bicykl wojskowy, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych. Nader trwale zbudowany. Cana 135 zł. także na raty.
Ilustrowane katalogi gratis i franco. Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 21-30

Okowitę

z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje
Louis Weiss, Lwów, ul. Kopernika 8.
Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 3288 4—30

Młodzież otrzyma piękny porost brody za użyciem prawdziwego **ROBORANTIUM**. Jedyny środek przeciw wypadaniu włosów i do bujnego porostu Długoletnie sprawdzona specjalność. Cena 1 złr. 1.50 J. Grolich w Bernie. We Lwowie w apt. Z. Ruckera. 1377 3-12

Na wystawie w Krakowie
JÓZEF RUMMEL
cukiernik specjalista.
Lwów.
Najskuteczniejsze słodowo-ziołowe cukierki przeciw kaszlowi i chrypce, które też jako cukierki smaczne i nadzwyczaj przyjemne, nawet lepsze od pomadek itp. o których Wny protomedyk dr Donarowski powiada: że w kaszlu i chrypce ulgę sprawiają i są przytem bardzo smaczne; a fizyk miejski Wny dr. Roemer. że flegmę rozrzedzają. — Dr. Sucherowski oświadcza, że gdy mu kaszel tak dokuczał, iż sypiać po nocach nie mógł, jedyną ulgę w cukierkach tych znajdował.
Do nabycia w każdym większym handlu, aptekach i cukierniach.
Józef Rummel,
teraz na wystawie w Krakowie.
Dostać można we Lwowie: cukiernia Ilgner, Batorego 32. Handel Greinera ul Stryjska; w Horodence Kegler, kupiec; w Borszczowie Niemczewski, apt; w Krakowie Trauczyński, apt.; w Oświęcimie Poczek, apteka 3304 2 - ?

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem



WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej
świeży transport
grubożiarnistej wyśmienitej kawy
i sprzedaje takową
po cenie hurtownej
we Lwowie 1 kilo za złr. 1·80 i 2,
na prowincji: 4¾ kl. 9 złr. 15 ct. i 10 złr. 10 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Izydora z Ostrowskich
GRZYBIŃSKA
udziela
lekcje śpiewu solowego
podług metody włoskiej w jak najłatwiejszy sposób, mając długoletnią praktykę w nauczaniu, wyrabia każdy głos w najkrótszym czasie, tudzież przygotowuje do oper. Mieszkanie 3287 3—6
ulica Teatralna l. 21, II. piętro

WINOGRONA
kuracyjne
z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe. wysyła po 2 złr. 50 ct. za 5 kilo kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem 1147
ANTONI RIESS
w Baden, pod Wiedniem

KAWA
bardzo podrożała w miastach portowych, polecam z moich zapasów jeszcze po tanich cenach i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Portoriko zielona dobra	zł.	9.—
Kuba mocna, bardzo dobra	„	9.60
„ „ perłowa	„	9 60
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.
„ „ gruboziarnista	„	10 40
„ „ perłowa 1ma	„	10.80
Moka arabska 1ma	„	10.40
Jawa złotawa 1ma	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	10.80

HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

VICHY
Wody mineralne naturalne
Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka, w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie, w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1670 9—22

3321
Przestroga!
Krochmal ryżowy i połyskujący
(Silberglanz-Stärke)
należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu
tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym

(Marka ochronna)

(Marka ochronna)

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt jest najlepszy i pochodzi **z największych** fabryk krochmalu **w Europie** ze Salzuflen. Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot" są falsyfikatem.
***Prawdziwy krochmal** dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych.*

Pierwsze nagrody 3 medale złote | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne
przez Wys. ces. król. rząd. wyłącz uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne
WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi
chroniące od przeciągu powietrza.
z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to:

Cylindry do okien:		Cylindry do drzw:	
biały	5 ct. za metr	biały	7½ i 13 ct. za metr
czerw.-brunat. i dębow.	6½ ct „	czerw.-brunat. i dęb	9 i 14 ct. „

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego kol wypada najwyż. 50 c.
Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowsna instrukcja podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. **We Wiedniu** *Kolowratring nr. 12. w c. k. nadwornym składzie fabrycznym*
J. Popelarz
Ochrona przeciw zaziębieniom. | c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza. | Największa oszczędność drzewa.

Najlepszą
BIBUŁKA na PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
firmy Cawley & Henry w Paryżu
Przed naśladowaniem ostrzega się!
TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.



FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17. rue Béranger, à PARIS

Wszelkie potrzeby do krawieczyzny damskiej.
Przybory toaletowe. | Instrumenta muzyczne i struny.
Nowo otworzony handel drobiazgowy
pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 9.
poleca Szanownej P. T. Publiczności
wszelkie potrzeby do krawieczyzny damskiej, haftu i szydełkowania, **roboty na kanwie** zaczęte i wykończone, **przybory toaletowe, instrumenta muzyczne,** znakomite **struny** i części składowe do wszelkich instrumentów **w doborowej jakości**
po cenach niskich.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Bernhard Ticho w Bernie,
Krautmarkt Nr. 18,
wysyła za pobraniem pocztowem: 1195

3·10 metrów **Berneńskiego sukna** na kompletne ubranie zł. 5·—	10 metrów **SUKNA DAMSKIEGO** czysta wełna, we wszystkich kolorach modn., podw szer., zł. 8·—
2·10 metrów **Materji na zarzutki** czysta wełna zł. 8·50.	10 metrów **NIGGER LODEN** najn. na suknie jesienne i zimowe, czysta wełna, podw. szer. zł. 5 50.
2·10 metrów **PALMERSTON** na kompletne palto zimowe, czarne, brunatne, niebieskie, zł. 5·50.	10 metrów **Terno-Velune** czysta wełna, we wszystk. kolor. modn. 60 ctm. szer. zł. 4·50.
2·10 metrów **MANDARIN** czysta wełna, na kompl. palto zim. czarne, brun., niebieskie, zł. 9·—	10 metrów *Flaneli — Valerie* najnowszy deseń zł. 4·—.
2·25 metrów **STYRYJSKIEGO LODEN** na kompl. surdut myśliwski, najlep. jakości, szary, brunatny. zł. 5·—	10 metrów **BACHANU NA SUKNIE** gatunek „Kosmanos" zł. 3·50
1 sztuka **CHIFFONU** 30 łokci, dobry gatunek zł. 5·30, najlepszy zł. 6·50.	10 metrów **KALMUK** zł. 2·70
1 sztuka **KANEVASU** 30 łokci, czerwon, zł. 5·20, lila zł. 4·80.	1 sztuka **Rumburskiego Oxfordu** 29 łokci kompl. zł. 4 50.
Garnitur rypsowy 2 kapy na łóżka, 1 obrus zł. 4·50.	1 sztuka **ZEFIRU** najlepsze na koszule męskie i spodnice, 30 łokci. zł. 6 50
Garnitur jutowy zł. 3·50.	1 sztuka **PŁÓTNA DOMOWEGO** ⁴/₄ szerokości 26 łok. zł. 4·50.
Resztki dywanów holenderskich 10—12 metr. dług. w wyśmienitym gatunk. zł. 3·50.	1 sztuka **Płótna domowego** ⁸/₄ szer. 29 łok. zł. 5·50.
	1 sztuka **WEBY KING** ⁸/₄ szer. 30 łok. zł. 6·50.

Wzory i cenniki gratis i franco.

10% opustu | 10% opustu
Ważne dla Dam!
Zaopatrzywszy mój magazyn
TOWARÓW BŁAWATNYCH i PŁÓCIEN
na obecny sezon
w świeży i piekny wybór
Towarów wełnianych i bawełnianych
oraz w różne artykuły w zakres handlu tego wchodzące
sprzedaję po cenach stałych i niskich, a przy każdem zakupnie za gotówkę
10% opustu.
Przyjmuję zamówienia na gotowe suknie damskie i konfekcje.
Polecając się do usług
Roman Woyczyński
we Lwowie, plac Marjacki l. 10. 3402 1–10

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**
we Lwowie
i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**
Asygnaty kasowe

3½%	płatne	w	30	dni	po	wypowiedzeniu,
4%	„	„	60	„	„	„
4½%	„	„	90	„	„	„

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 1—?

Nagniotki i brodawki
usuwa bez bólu w kilku dniach pod gwarancją jedynie prawdziwa **„Keralyn Tinctur"**, aptekarza Schneid, Wien, V, Wimmergasse 33. Cena 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej.
1302 1—10 Skład we Lwowie w aptece Mikolascha.

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FR. SCHUBUTHA i SYNA
LWÓW, Rynek 45.
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
MASĘ do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach
Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych. 3200 1—?

Franciszek Titl
skład fabryczny sukien i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.
Założony r. 1842. 3176 8—40

JAN IHNATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne
odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

LOTERJA
na dochód Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.
1000 wygranych wartości 8000 złr. aw.
Główne wygrane: wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcji, wspaniały obraz olejny.
Cena losu 30 ct.
Rozsprzedażą losów zajmuje się: ***Bank krajowy*** w kasie głównej i we wszystkich zastępstwach.
Ze względu na cel tej loterji uprasza się o liczne zgłoszenia.
Losowanie dnia 4. grudnia 1887.
Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się
dnia 31. października 1887.

Wszelkie papiery wartościowe
i monety
kupuje i sprzedaje
po najprzystępniejszych cęnach
we Lwowie
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja".

Wrocław | *Wielki skład bielizny gotowej i stołowej* | Wrocław
Szale, pledy, chustki i kołdry | Plusze i aksamity we wszystkich kolorach
Wielki Bazar nowości
MORITZ SACHS
w Wrocławiu, Rynek 32.
Ogromny wybór nowości w konfekcji damskiej
jakoteż i
w materjałach jedwabnych i wełnianych
na sezon zimowy.
Przy całkowitych wyprawach czynią się możliwe ustępstwo i ułatwienia.
Korespondencja **polska**, francuska i niemiecka.
Próby na żądanie odwrotnie *franco.* 3331 1—?
Wrocław | *Wielki skład dywanów i pokryć meblowych.* | Wrocław

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)